

DIALOG

ISSN 1897-5658

w Centrum i Regionach

8/2019 (74)



Dalej inwestujemy w rodzinę

str. 1

Co zmienić w systemie ochrony zdrowia

str. 3

**Założenia do budżetu państwa w ocenie
związków zawodowych**

str. 23

Hutnicy niepewni swojego losu

str. 34

SPIS TREŚCI

„Dialog – w Centrum i Regionach”,
nr 8/2019 (74)

Dalej inwestujemy w rodzinę **1**

Co zmienić w systemie ochrony
zdrowia **3**

Rola mediacji w sporach
pracowniczych **10**

Unijne fundusze pod kontrolą **15**

Sprawny ruch ku dostępności **17**

Bezrobocie w lipcu najniższe
od 28 lat **19**

Umowa zlecenie zamiast etatu **20**

Ponad 60 tys. wykroczeń przeciwko
prawom pracownika **22**

Założenia do budżetu państwa
w ocenie związków zawodowych **23**

Wydatki na ochronę zdrowia trzeba
urealnić **32**

Hutnicy niepewni swojego losu **34**



Wydawca: Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej
ul. Nowogrodzka 1/3/5, 00-513 Warszawa

Redaktor naczelna: Anna Grabowska

Sekretarz redakcji: Ewa Zarzycka

Autorzy: Irena Dryll, Anna Grabowska, Dorota Sylwia Majewicz, Magdalena Mojduszka,
Andrzej Mądrała, Ewa Zarzycka

Kontakt do redakcji: ab.grabowska@wp.pl

Zdjęcie na okładce: Pixabay

Skład i druk: Zakład Wydawniczo-Poligraficzny MRPiPS. Zam. 429/2019.

Dalej inwestujemy w rodzinę

Około 61 mld zł ma być przeznaczony z przyszłorocznego budżetu państwa na cele społeczne. Oznacza to, że wszystkie programy będą kontynuowane, a nawet wchodzi w życie kolejne, jak 500+ dla osób niezdolnych do samodzielnej egzystencji, z którego skorzysta także część seniorów. Bo najważniejsza jest rodzina, od niej wszystko się zaczyna i w nią warto inwestować – zaznacza w rozmowie z Anną Grabowską Bożena Borys-Szopa, minister rodziny, pracy i polityki społecznej.



W 2015 r. do nazwy Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej dodano człon „Rodziny”. I nie była to zmiana przypadkowa. Diametralnie zmieniła się bowiem polityka prospołeczna i prorodzinna – podkreśla minister i dodaje: „dalej będziemy iść tą najlepszą drogą”.

Od 2018 r. zwiększony został trzykrotnie – do 450 mln zł – budżet programu „Maluch+”.

Jeśli chodzi o aktualności, to do końca września trwa etap składania przez polskie rodziny wniosków o świadczenie 500+, które przysługuje już także na pierwsze i jedyne dziecko w rodzinie, niezależnie od poziomu jej zamożności. Do połowy sierpnia złożonych zostało 3,5 mln wniosków w całym kraju. Wypłacono już 810 mln zł za lipiec według nowych zasad. Oczywiście będzie można składać wnioski także później, tyle że spóźnialscy muszą liczyć się z brakiem wyrównania za okres wsteczny. Analizując jak inwestujemy w polską rodzinę, warto wskazać na wzrost wydatków z budżetu państwa z 1,78 proc. PKB w 2015 r. do ok. 4 proc. w 2020 r., po wprowadzeniu 500+ bez kryterium dochodowego, 1,36 mld dla polskich rodzin z „Dobrego startu”, ponad 825 tys. ro-

dzin z Kartami Dużej Rodziny. Liczby to zawsze ciekawe podsumowanie, ale mają one przecież realny wymiar. Kryje się za nimi dziecko, które pierwszy raz w życiu z rodzicami pojechało na wakacje, dostało nowy plecak, skorzystało z lekcji angielskiego, tańca czy judo. Jeśli chodzi o dodatkowe zajęcia edukacyjne, to w przypadku zajęć organizowanych w placówkach wychowania pozaszkolnego w latach 2015–2018 odnotowaliśmy skok o 10 proc. Przyczynia się to również do budowy tzw. kapitału społecznego, który w przyszłości zaowocuje pracownikami o szerokich kompetencjach, w tym kompetencjach społecznych. Dziś polska bieda nie ma już twarzy dziecka. Coraz mniej rodzin z dziećmi korzysta z pomocy społecznej. W tej grupie spadek odnotowany w 2018 r. w porównaniu do 2015 r. jest 32-procentowy, czyli prawie o jedną trzecią. Oznacza to, że pomocą społeczną w roku 2018 objęto o ok. 163 tys. rodzin z dziećmi mniej niż w 2015 r.

Ale wsparcie rodzin na istotny wymiar także patrząc z punktu widzenia spokoju, komfortu rodziców, którzy nie muszą martwić się, że zabraknie im na potrzeby dziecka, że czuje się ono źle w środowisku rówieśników z bardziej zamożnych domów. A jeszcze do niedawna polityka prorodzinna to było puste hasło. Istniejące rozwiązania miały charakter prowizoryczny i wybiórczy. Dziś działania polegające

na transferach pieniężnych są nie tylko powszechne, ale wspierane działaniami instytucjonalnymi. Znacząco zredukowaliśmy problemy związane z brakiem opieki żłobkowej czy przedszkolnej. Od 2018 r. zwiększony został trzykrotnie – do 450 mln zł – budżet programu „Maluch+”. Dzięki temu w 2018 r. powstało z tego programu 16 tys. miejsc opieki, a w tym roku może to być jeszcze więcej – 27,6 tys. W 2015 r. powstało z „Maluchem+” 2,5 tys. miejsc opieki, czyli 10 razy mniej niż obecnie. Funkcjonujące poprzednio przepisy znacznie utrudniały zakładanie żłobków. Dzięki wprowadzonym zmianom w tzw. ustawie żłobkowej łatwiej jest teraz założyć i prowadzić taką placówkę przy zachowaniu wysokich standardów opieki nad dziećmi.

Coraz mniej rodzin z dziećmi korzysta z pomocy społecznej. W roku 2018 objęto nią ok. 163 tys. rodzin z dziećmi mniej niż w 2015 r.

Gdy dziecko przechodzi do szkoły, rodzice też mogą liczyć na wsparcie. Uruchomiony został przecież program „Dobry Start” dla 4,4 mln dzieci. W 2018 r. rodziny otrzymały 300 zł na każde dziecko uczące się w szkole aż do ukończenia przez nie 20 lat – bez względu na dochody. Dzieci niepełnosprawne, uczące się w szkole, mogą otrzymać świadczenie do ukończenia 24 lat. Do polskich rodzin trafiło z tego tytułu łącznie w 2018 r. 1,32 mld zł z budżetu programu. Od sierpnia tego roku krąg osób uprawnionych do świadczenia zostanie poszerzony o uczniów szkół dla dorosłych i policealnych. Teraz wnioski o tzw. 300+ można składać do końca listopada. Do połowy sierpnia wpłynęło 2,4 mln wniosków, a wypłacono już 446,6 mln zł na tzw. wyprawkę szkolną. Dzięki wszystkim programom prorodzinnym znacznie poprawiła się sytuacja rodzin wielodzietnych. W latach 2016–2017 zaobserwowano zmianę dynamiki i struktury konsumpcji w tych rodzinach. Odnotowano spadek udziału wydatków na żywność i transport, przy jedno-

czesnym wzroście znaczenia wydatków bardziej elastycznych, związanych z rekreacją i kulturą, wyposażeniem mieszkania, edukacją, czy żywieniem się i zakwaterowaniem poza domem. To świadczy o większych możliwościach rozwojowych rodzin wielodzietnych. Dlatego też rozbudowaliśmy Kartę Dużej Rodziny z szerokim pakietem zniżek dla rodzin. Dzisiaj ponad 825 tys. rodzin posiada Kartę, o którą wystąpić mogą teraz wszyscy rodzice, którzy kiedykolwiek wychowali co najmniej troje dzieci, a więc także osoby starsze. Doceniamy w ten sposób trud wychowania większej liczby dzieci, ale też ułatwiamy rodzinom wielodzietnym codzienne funkcjonowanie. Liczba partnerów Kart Dużej Rodziny wzrosła z około tysiąca w 2015 r. do ponad 5,8 tys. obecnie. Oferują oni zniżki w ok. 23,5 tys. lokalizacji. Od 2018 r. Karta Dużej Rodziny jest dostępna również w formie aplikacji mobilnej. Dzisiaj korzysta z niej ponad 570 tys. osób.

Ale na rodziny nie patrzymy tylko przez pryzmat rodzin z dziećmi, ale także osób starszych i niepełnosprawnych. Seniorzy dzięki programom Senior+ i ASOS nie czują się wykluczeni. Mają szansę na rozwijanie swoich pasji. Z nowym programem „Opieka 75+” wspieramy osoby niesamodzielne, które z powodu wieku czy choroby wymagają szczególnej pomocy. Do osób niepełnosprawnych i ich rodzin adresujemy program „Za Życiem” czy programy w ramach Solidarnościowego Funduszu Wsparcia Osób Niepełnosprawnych (opieka wytchnieniowa, usługi opiekuńcze, centra opiekuńczo-mieszkalne). Rodziny, w których są osoby z niepełnosprawnościami, wymagają bowiem szczególnego wsparcia. Bardzo ważne jest zapewnienie im niezależnego życia i pełnego udziału we wszystkich jego sferach.

Generalnie, zarówno wspomniane wcześniej działania polegające na transferach finansowych oraz organizacji opieki nad rodziną, uzupełniane rekordowo niskim bezrobociem na poziomie ok. 5 proc., utrzymujący się wysoki wzrost PKB, systematyczny wzrost wynagrodzeń, w tym płacy minimalnej, która w przyszłym roku wyniesie 2450 zł brutto, tworzą przyjazny klimat dla rodzin, przywracając im poczucie bezpieczeństwa ekonomicznego zapewniającego spokój i rozwój.



Co zmienić w systemie ochrony zdrowia

Jak wynika z opublikowanych w 2018 r. badań opinii publicznej, 66 proc. dorosłych Polaków negatywnie ocenia funkcjonowanie służby zdrowia w Polsce, w tym aż 27 proc. – zdecydowanie negatywnie. Raport Najwyższej Izby Kontroli: „System ochrony zdrowia w Polsce – stan obecny i pożądane kierunki zmian” wyjaśnia, dlaczego Polacy system ochrony zdrowia oceniają aż tak źle.

Raport nie jest oceną pracy tylko obecnego ministra zdrowia, czy jego poprzednika. Jest podsumowaniem 70 skoordynowanych kontroli – zebrany w ich wyniku materiał umożliwił zaprezentowanie kompleksowej analizy problemów systemu ochrony zdrowia.

Zamierzenia i rzeczywistość

Odniesieniem dla kontrolerów Najwyższej Izby Kontroli były cele, jakie przyświecały reformie z 1999 r. Wprowadzono ją m.in. po to, by podnieść jakość opieki medycznej z jednej strony, z drugiej zaś ograniczyć jej koszty. Zakładano, że poprawę jakości leczenia wymusi konkurencja między samodzielnymi publicznymi zakładami opieki zdrowotnej o kontrakty z kasami chorych, a redukcję kosztów – ograniczenie liczby hospitalizacji na rzecz leczenia ambulatoryjnego. Czy to się udało? „Dotychczasowe

badania – kontrole NIK wykazują, że główne problemy z jakimi zmagają się uczestnicy systemu, pozostają od 20 lat niezmiennie” – czytamy w raporcie NIK.

„Skala finansowania potrzeb zdrowotnych, wyrażona jako udział wydatków systemu ochrony zdrowia w PKB, jest niska w porównaniu do innych krajów europejskich. Skutkuje to niewystarczającą podażą świadczeń zdrowotnych w porównaniu do uzasadnionych potrzeb zdrowotnych ludności, a także wysokim udziałem usług finansowanych ze środków prywatnych w łącznych kosztach udzielonych świadczeń” – zauważa Izba. Od 2014 r. sukcesywnie rośnie liczba Polaków korzystających z dobrowolnie wykupionych abonamentów, polis, pakietów umożliwiających dostęp do usług świadczonych poza systemem finansowanym z pieniędzy NFZ. Od roku 2012 do 2018 odsetek ten wzrósł z 13 proc. do 18 proc. Jak wynika z przytoczonych w raporcie badań

opinii publicznej do korzystania z prywatnej służby zdrowia skłania Polaków nie tyle większy komfort leczenia, a szansa na szybszą wizytę, zwłaszcza u specjalisty. Ważna jest też możliwość kompleksowego załatwienia wielu problemów przy jednej wizycie oraz dogodniejsze godziny przyjęć. NIK podkreśla też, że wciąż utrzymuje się niekorzystna struktura kosztów świadczeń zdrowotnych finansowanych ze środków NFZ – ponad połowa to koszty leczenia szpitalnego. „Świadczy to o niedostatecznej roli ambulatoryjnej opieki zdrowotnej oraz zbyt częstym diagnozowaniu i leczeniu pacjentów w trybie hospitalizacji” – ocenia Izba. I podkreśla, że w porównaniu z krajami Unii Europejskiej, Polska ma jeden z najwyższych współczynników liczby łóżek szpitalnych przypadających na 100 tys. mieszkańców.

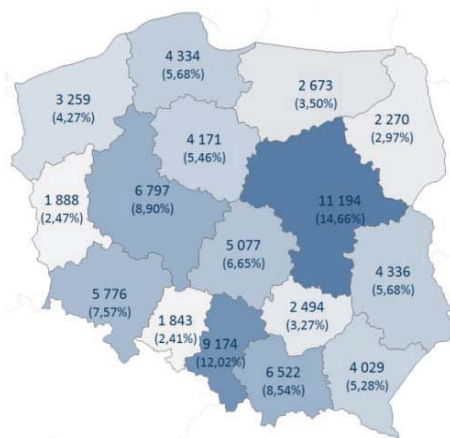
Obszerny raport nie jest jedynie wyliczeniem grzechów i niedoskonałości publicznej opieki zdrowotnej. Zawiera – i to jest niezmiernie istotne – rekomendacje zmian. Dotyczą one organizacji systemu ochrony zdrowia, jego finansowania, dostępu do świadczeń, praw pacjenta i jego bezpieczeństwa i zasobów informacyjnych.

Koniec reform dla reform

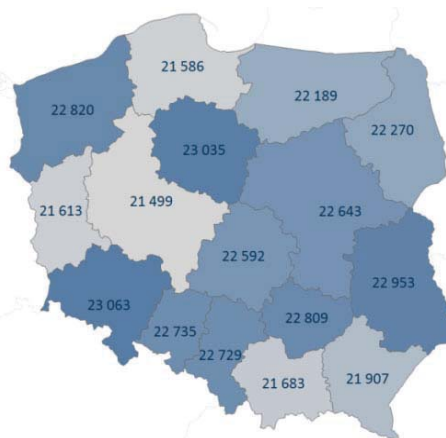
Zmiany w systemie muszą być jednak – co akcentuje raport – poprzedzone opracowaniem długookresowej strategii rozwoju systemu ochrony zdrowia, a strategia ta musi uzyskać powszechną akceptację społeczną. „Przyjęcie strategii pozwoli zerwać z powszechną w ciągu ostatnich 20 lat praktyką dokonywania często przypadkowych i doraźnych zmian, powodujących np. tworzenie sprzecznych przepisów i trudności w ich interpretowaniu” – czytamy w raporcie. Strategia powinna przede wszystkim określać cele systemu, z uwzględnieniem wyzwań demograficznych i epidemiologicznych, a także priorytetowe kierunki rozwoju i zasady jego funkcjonowania, czyli „zakres zadań i odpowiedzialności poszczególnych uczestników systemu, źródła finansowania oraz plan wzrostu nakładów na ochronę zdrowia, w połączeniu ze zwiększeniem jakości i dostępności świadczonych usług, zakres wprowadzania elementów konkurencji” – wyliczają kontrolerzy NIK. Wdrażanie strategii winno być monitorowane i okresowo oceniane.

Koszty świadczeń ogółem (w mln zł,) oraz w przeliczeniu na 10 tys. uprawnionych (w tys. zł) w poszczególnych województwach w 2017 r.

Koszty świadczeń w Polsce (w mln zł)



Koszty świadczeń w przeliczeniu na 10 tys. uprawnionych (w tys. zł)



Źródło: Opracowanie własne NIK na podstawie danych NFZ.

Lecz aby owa strategia powstała, a w ślad za nią odpowiednie akty prawne ją wprowadzające, potrzebne są wiarygodne i aktualne dane. „Poprawa jakości danych zbieranych w systemie ochrony zdrowia jest kluczowym zadaniem warunkującym skuteczną jego reformę. Powinna przede wszystkim dotyczyć dwóch obszarów: – danych medycznych (wprowadzenie elektronicznej dokumentacji medycznej i epidemiologicznych rejestrów medycznych pozwalających na koordynację leczenia oraz ocenę jego efektów) i danych finansowych o rzeczywistych kosztach poszczególnych procedur medycznych” – podkreśla NIK.

Skoordynować i dostosować

Podstawowe wady organizacyjne systemu to, zdaniem NIK, brak koordynacji – zarówno w działalności i funkcjonowaniu podmiotów leczniczych, ich tworzeniu, jak i w zakresie opieki nad pacjentem. Do tego dochodzą niewystarczające lub nieadekwatne do obecnych i przyszłych potrzeb zdrowotnych ludności zasoby systemu.

Jak to zmienić? Izba proponuje rozważyć przeniesienie prawa własności szpitali powiatowych oraz miejskich (gminnych) na jednostki samorządu województwa. Uprawnienia właścicielskie skupione w jednych rękach umożliwią, zdaniem NIK, koordynację i optymalizację wykorzystania bazy materialnej i kadrowej w regionie. Izba proponuje też, by placówka, która chce wejść do publicznego systemu ochrony zdrowia (otrzymać kontrakt z Narodowym Funduszem Zdrowia), wykazała się nie tylko odpowiednią liczbą łóżek czy sprzętu, ale przede wszystkim tym, że ma kadrę medyczną z określonym doświadczeniem zawodowym. A ograniczenie działalności placówki, np. zbyt mała liczba udzielanych świadczeń, powinna skutkować zaprzestaniem jej finansowania ze środków publicznych.

Koordynacji wymaga również – według NIK – działalność państwa w zakresie szeroko rozumianej polityki zdrowotnej. NIK wskazuje, iż niezbędne jest inwestowanie w zdrowie oby-

wateli poprzez edukację i profilaktykę zdrowotną. Postuluje więc wprowadzenie do programu nauczania w szkołach podstawowych i średnich wydzielonego przedmiotu – edukacji zdrowotnej i włączenie lekarzy medycyny pracy w profilaktykę wtórną i wczesną diagnostykę chorób cywilizacyjnych, w tym nowotworów. Badania w tym kierunku byłyby częścią obowiązkowych badań okresowych, wynikających z Kodeksu pracy. „Należy również pamiętać, że poza polityką zdrowotną czy edukacją, także inne obszary aktywności państwa mają istotny wpływ na stan zdrowia społeczeństwa (ochrona środowiska, rozwój, polityka regionalna, regulacje dotyczące produktów farmaceutycznych i żywności, koordynacja systemów zabezpieczenia społecznego, opodatkowanie wyrobów tytoniowych i alkoholowych)” – zaznacza NIK.

W Polsce w roku 2016 udział wydatków bezpośrednich ponoszonych przez pacjentów w wydatkach na ochronę zdrowia ogółem wynosił 23 proc. We Francji odsetek ten wyniósł 10 proc., 15 proc. w Niemczech, Czechach i Szwecji, na Słowacji – 18 proc.



Jaką receptę ma Izba na brak lekarzy i pielęgniarek, czyli „nieadekwatne zasoby systemu”? Uważa, że należy dokonać przeglądu kompetencji i uprawnień poszczególnych grup zawodowych, powiązać kierunki rozwoju kadry medycznej z systemem motywacyjnym (chodzi m.in. o zachęty do podejmowania specjalizacji w dziedzinach szczególnie deficytowych). Rekomenduje wprowadzenie mechanizmów pozwalających na zwiększenie liczby studentów w uczelniach medycznych, liczby lekarzy specjalizujących się, a także poszerzenie możliwości nostryfikacji dyplomów (z równoczesnym obowiązkiem dokończenia się) dla osób kończących uczelnie medyczne poza UE.

Negatywne konsekwencje braku systemu informacyjnego dla poszczególnych podmiotów systemu ochrony zdrowia



Źródło: W. Karliński: „Modelowe rozwiązania systemu informacyjnego w ochronie zdrowia”, CSIOZ, Warszawa 2001 r., str. 18.

Natomiast aby bardziej skoordynowana była opieka nad pacjentem, NIK postuluje zwiększenie roli i znaczenia podstawowej oraz ambulatoryjnej specjalistycznej opieki zdrowotnej. „Wiele procedur medycznych – wykonywanych obecnie w lecznictwie szpitalnym – można dziś wykonać również w warunkach ambulatoryjnych. Koszt takich świadczeń jest niższy w porównaniu do takich samych usług medycznych wykonywanych w ramach hospitalizacji” – czytamy w raporcie. Izba uważa, iż warto rozważyć przekształcenie części dotychczasowych szpitali w zespoły opieki ambulatoryjnej (ZOA), których zadaniem będzie udzielanie kompleksowych świadczeń z zakresu diagnostyki, opieki specjalistycznej czy rehabilitacji, przy czym powinny one ściśle współpracować z placówkami podstawowej opieki zdrowotnej. Hospitalizacja pacjenta, poza przypadkami ratującymi życie i zdrowie w stanach nagłych, powinna być możliwa głównie po wcześniejszym leczeniu w POZ i lokalnym ZOA. „W ten sposób do szpitali trafiają pacjenci rzeczywiście wymagający hospitalizacji. Jednocześnie zapobiegnie to nieuzasadnionemu przerzucaniu kosztów pomiędzy podmiotami różnych szczebli systemu ochrony zdrowia” – uważa NIK.

Finansowanie, czyli standardy potrzebne od zaraz

„Finansowanie systemu ochrony zdrowia stanowi kluczowe narzędzie oddziaływania organów publicznych, decydujące o tak istotnych zjawiskach, jak np. zakres dostępu pacjentów do świadczeń, co pośrednio wpływa na efekty leczenia” – czytamy w raporcie NIK. Chodzi nie tylko o wzrost finansowania, ale i poprawę efektywności wykorzystywania pieniędzy. Aby osiągnąć ten cel, niezbędne jest, akcentuje NIK, wprowadzenie jednolitego standardu ra-

NIK postuluje wprowadzenie do programu nauczania w szkołach podstawowych i średnich wydzielonego przedmiotu – edukacji zdrowotnej i włączenie lekarzy medycyny pracy w profilaktykę wtórną i wczesną diagnostykę chorób cywilizacyjnych, w tym nowotworów.

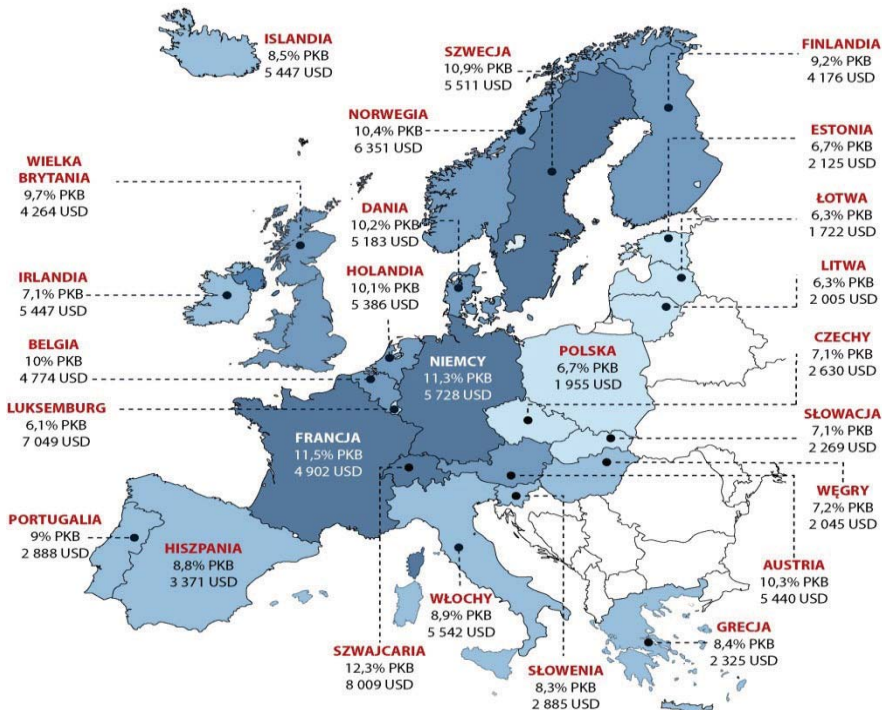
chunku kosztów dla podmiotów leczniczych korzystających ze środków publicznych. Taki „wzór” umożliwi nie tylko rzetelną analizę kosztów ponoszonych przez placówki medyczne – będzie miał też istotne znaczenie dla urealnienia wyceny procedur medycznych, którą to wycenę, wedle Izby, należy uzależnić od poziomu referencyjnego podmiotu leczniczego.

NIK zauważa jednocześnie w swym raporcie, że obecny system, w którym NFZ płaci za poszczególne procedury, „skłania podmioty lecznicze do wielokrotnego przyjmowania pacjentów; wyleczenie, czy zdecydowana poprawa stanu zdrowia, przestaje być celem samym w sobie”. Rekomenduje więc, by „wprowadzić zasadę odpłatności za jakość leczenia i jego efekt” (przy czym efekt oznacza postawienie diagnozy, niezależnie od liczby wykonanych procedur medycznych, oraz rozpoczęcie leczenia

w określonym terminie), a nie za samo wykonanie procedury medycznej.

Kolejną zmianą rekomendowaną przez NIK w sposobie finansowania ochrony zdrowia jest urzeczywistnienie zasady: „pieniądz podąża za pacjentem”. Izba zauważa, że obecnie środki finansowe idą za kontraktem, nie zawsze zgodnie z potrzebami pacjentów. Jednak aby rzeczywiście pieniądze szły za pacjentem konieczne jest, podkreśla raport, wypracowanie publicznie dostępnych wskaźników oceny jakości udzielonych świadczeń, określonych przez ministra zdrowia przy udziale wyspecjalizowanej, podległej mu jednostki. NIK postuluje również zmiany w algorytmie, według którego następuje podział środków pomiędzy poszczególne oddziały wojewódzkie NFZ. Uważa, że należy uwzględnić w nim więcej niż dotychczas czynników oddziałujących na system ochrony zdrowia w poszczególnych regionach i przypomina,

Wydatki bieżące na ochronę zdrowia w Polsce na tle innych państw OECD w 2017 r. jako procent PKB i w przeliczeniu na mieszkańca w USD



Źródło: Opracowanie własne NIK na podstawie danych OECD. <http://stats.oecd.org/Index.aspx?DataSetCode=SHA> dostęp z dnia 21 sierpnia 2018 r.

że algorytm ów został ustalony 10 lat temu. W raporcie czytamy również, iż „należy wyeliminować przekazywanie przez NFZ środków na wynagrodzenia personelu odrębnym strumieniem, niezwiązanym z zakupem świadczeń zdrowotnych dla pacjentów”. Izba podkreśla, że podwyżki dla medycznego personelu „powinny być konsekwencją wzrostu nakładów na system ochrony zdrowia i powinny wpływać na wycenę świadczeń”. Aby nie dochodziło do sytuacji, w której wykazywane do rozliczenia są świadczenia, które nie były wykonane (co w obecnej sytuacji jest możliwe) należy, możliwie szybko, „wprowadzić rozwiązania informatyczne, które pozwolą np. na autoryzację wykonania świadczenia przez pacjenta”.

Kolejnym wskazanym przez NIK sposobem optymalizacji wydatków na zdrowie jest analiza rozwiązań organizacyjnych i prawnych pod kątem wyeliminowania nieefektywnego finansowania. Chodzi m.in. o to, by te same badania w ramach programów profilaktycznych nie były finansowane z różnych źródeł środków publicznych (np. i przez samorządy, i NFZ) oraz o to, by wyeliminować finansowanie stawki kapitałowej w POZ (to kwota, określona przez NFZ, jaką lekarz podstawowej opieki zdrowotnej otrzymuje na leczenie pacjenta) za tych chorych, którzy przebywają w zakładzie opiekuńczo-leczniczym.

NIK rekomenduje jednocześnie, by wydzielić w owej stawce kwotę przeznaczoną na badania diagnostyczne, w tym profilaktyczne. W ocenie NIK i zewnętrznych ekspertów takie rozwiązanie może przyczynić się do wykrywania chorób we wczesnym etapie ich rozwoju i poprawy skuteczności leczenia. Należy też, z uwagi na starzenie się społeczeństwa, w ogóle wydzielić z systemu ochrony zdrowia usługi o charakterze opiekuńczym.

Koniec pielgrzymek od ośrodka do ośrodka

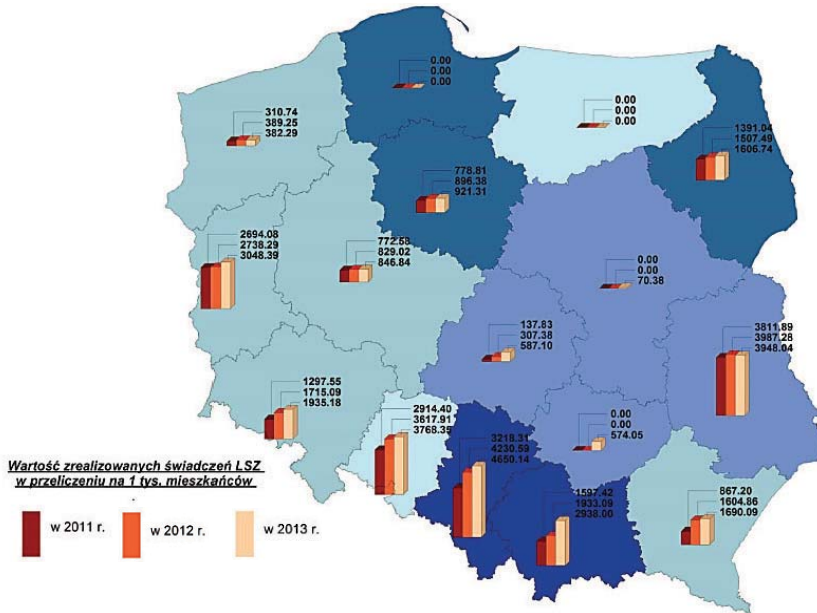
„Dostęp do świadczeń zdrowotnych jest głównym czynnikiem decydującym o satysfakcji pacjenta z działania systemu ochrony zdrowia” – zauważa NIK. Według kontrolerów Izby oprócz zmian organizacyjnych i zasad finansowania systemu ochrony zdrowia należy w tym

obszarze „preferować w systemie finansowania te podmioty, które udzielają świadczeń w sposób ciągły i kompleksowy”, bo często „efekty leczenia pacjentów są zaprzepaszczone z powodu niezapewnienia kompleksowości i ciągłości leczenia, głównie poprzez odsyłanie pacjentów do innych podmiotów, często odległych od ich miejsca zamieszkania”.

Izba uważa, iż warto rozważyć przekształcenie części dotychczasowych szpitali w zespoły opieki ambulatoryjnej, których zadaniem będzie udzielanie kompleksowych świadczeń z zakresu diagnostyki, opieki specjalistycznej czy rehabilitacji.

Dostęp do świadczeń zależy też od ilości i rozmieszczenia podmiotów leczniczych. Tymczasem, jak czytamy w raporcie, ich rozmieszczenie na terenie kraju nie odpowiada potrzebom zdrowotnym ludności. Jedną z kontroli NIK – „Dostępność świadczeń ginekologiczno-położniczych finansowanych ze środków publicznych na terenach wiejskich” wykazała np., że w 2016 r. poradnie ginekologiczne w gminach wiejskich stanowiły tylko nieznaczny odsetek ogółu poradni tego typu, chociaż mieszkanki wsi w wieku co najmniej 18 lat stanowiły 38 proc. Polek w tej grupie wiekowej i urodziły 41 proc. wszystkich dzieci. W sześciu województwach objętych kontrolą występowały obszary, na których w promieniu co najmniej 20 km nie było zakontraktowanej przez NFZ poradni ginekologiczno-położniczej. Najdalej do ginekologa miały mieszkanki województw lubelskiego i podlaskiego. Na jedną poradnię zlokalizowaną na wsi przypadało 27 743 i 23 942 kobiet, podczas gdy średnio w mieście było to – odpowiednio – 5075 i 4454 pacjentek. Sytuację pogarszał też krótki czas pracy większości poradni wiejskich (10–13 godzin tygodniowo). Dlatego NIK uważa, iż należy wdrożyć system zachęt sprzyjający powsta-

Wartość zrealizowanych świadczeń w rodzaju ambulatoryjna opieka specjalistyczna, w zakresie geriatrya, w przeliczeniu na 1 tys. mieszkańców (w zł)



Źródło: W. Karliński: „Modelowe rozwiązania systemu informacyjnego w ochronie zdrowia”, CSIOZ, Warszawa 2001 r., str. 18.

waniu podmiotów leczniczych na terenach, na których nie zabezpieczono świadczeń dla pacjentów, a w tym procesie istotną rolę powinno odegrać państwo.

Poza pewnością i szybkością dostępu do świadczeń zaufanie do systemu ochrony zdrowia zależy od jakości leczenia udzielanych świadczeń. W tym obszarze zaś, podkreśla NIK, podstawowym problemem jest to, że wszyscy mogą wykonywać wszystko, jeśli tylko spełniają normy określone w przepisach, a normy te dotyczą przede wszystkim wyposażenia lub kadry medycznej. „Tymczasem jakość udzielonych świadczeń zależy głównie od umiejętności wykonywania procedur medycznych, a ta z kolei od doświadczenia kadry medycznej (liczby wykonanych dotychczas zabiegów) – czytamy w raporcie. Stąd kolejna rekomendacja Izby – należy ustalić standardy organizacyjne udzielania świadczeń finansowanych ze środków publicznych. „Wykorzystywanie standaryzacji stanowi dowód działania zgodnie z najnowszą wiedzą, a ponadto ma wpływ na czytelność kosztów funk-

cjonowania (dla usługodawcy i płatnika), co jest szczególnie istotne w sytuacji występowania stałego deficytu środków finansowych w ochronie zdrowia” – podkreślają twórcy raportu.

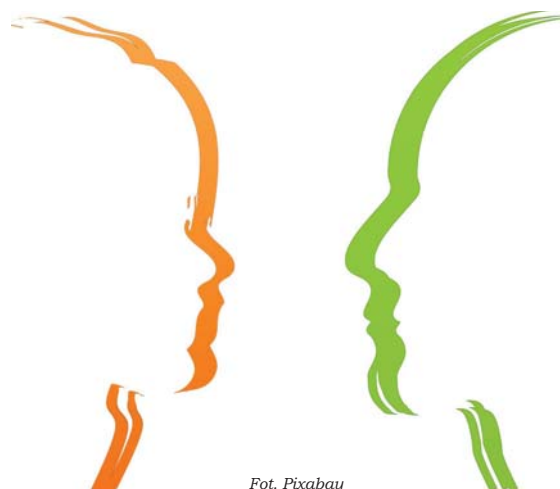
Nadzór skoordynować

Raport zawiera też rekomendacje zmian w obszarze praw pacjenta i jego bezpieczeństwa. Zauważa, że obecnie nadzór nad systemem ochrony zdrowia jest rozproszony pomiędzy różne instytucje, które w ograniczonym stopniu współpracują ze sobą, dlatego rekomenduje wzmocnienie i koordynację ich działań. Poprawy wymaga też – zdaniem NIK – funkcjonowanie pozasądowego dochodzenia roszczeń przez pacjentów. „Obecnie funkcjonujący, w założeniu alternatywny do drogi sądowej, system kompensacyjny orzekania o zdarzeniach medycznych nie chroni pacjenta i nie zapewnia mu skutecznego narzędzia dochodzenia odszkodowania i zadośćuczynienia” – czytamy w raporcie. (ez)

Rola mediacji w sporach pracowniczych

Dorota Sylwia Majewicz

Autorka jest pracownikiem naukowym Uniwersytetu Gdańskiego, mediatorem sądowym przy Sądach Okręgowych w Gdańsku, Elblągu i Poznaniu.



Fot. Pixabay

Sporów pomiędzy pracodawcą i pracownikiem nie uda się uniknąć, warto poszukać więc innej niż proces przed sądem możliwości rozwiązania konfliktu. Tym sposobem są mediacje. Dotyczy to również pracowników delegowanych, którym mogą pomóc mediacje transgraniczne.

Dane statystyczne Ministerstwa Sprawiedliwości wskazują na znaczny wzrost, w ostatniej dekadzie, liczby spraw kierowanych przez sądy i prokuratury do mediacji w sporach w zakresie prawa pracy. Nadal jednak ich odsetek wciąż pozostaje niewielki w odniesieniu do ogólnej liczby postępowań sądowych. Mediacja w sporach pracowniczych, mimo wysokiej oceny skuteczności przez specjalistów z innych krajów, nie jest szeroko wykorzystywanym narzędziem.

Aby ugoda zawarta przed mediatorem była skuteczna, niezbędne jest zatwierdzenie jej przez sąd. ”

Mediacja, czyli co?

Mediacja, oprócz koncyliacji i jurysdykcji, definiowana jest w doktrynie jako postępowanie zmierzające do ugodowego rozwiązania sporu między stronami, prowadzone przez osobę trzecią (mediatora), który pomaga stronom

osiągnąć konsens na drodze porozumienia lub ugody, gdzie nie występuje element władczy w postaci orzeczenia wydanego przez organ sprawujący jurysdykcję.

Ostatnia nowelizacja kodeksu postępowania cywilnego wprowadza obligatoryjne posiedzenia przygotowawcze, w ramach którego sędzia winien nakłaniać strony do ugodowego rozwiązania sporu lub sporządzić przy udziale stron plan rozprawy. W przypadku skierowania stron na spotkanie informacyjne w sądzie dotyczące mediacji – w szczególności przed posiedzeniem pojedynczym, strony będą miały możliwość zdobycia wyczerpujących informacji o zaletach skorzystania z mediacji jako alternatywy dla procesu sądowego i uzyskać informację o liście mediatorów, w tym transgranicznych. Jeżeli strony nie dokonały wyboru, sąd wyznacza mediatora, biorąc pod uwagę w pierwszej kolejności stałych mediatorów.

Pełna dobrowolność

Strony mogą złożyć wniosek poprzez zawarcie umowy o mediację lub wyrazić zgodę na mediację, gdy druga strona złożyła wniosek,

o którym mowa w art. 186 § 1. § 3., gdzie określają przedmiot mediacji, osobę mediatora lub sposób wyboru mediatora. W przypadku skierowania sprawy do sądu, strony przystępują do mediacji wyrażając zgodę na mediację na wniosek sądu. Każda ze stron może odstąpić od mediacji na każdym jej etapie, a rezygnacja nie pociąga za sobą konsekwencji prawnych. Wedle przepisu art. 243 k.p. dążenie do polubownego zakończenia sporu, zarówno przez pracodawcę, jak i pracownika, jest jedną z głównych zasad procesowego prawa pracy. Przyjmując za niektórymi autorami publikacji z zakresu prawa pracy, w świetle aktualnych rozwiązań prawnych pracownik ma możliwość zwrócić się do sądu o przeprowadzenie postępowania pojednawczego na podstawie art. 184 k.p.c. – przepisy umożliwiają każdej ze stron złożenie wniosku do sądu z prośbą o skierowanie sprawy do mediacji na każdym etapie postępowania.

W terminie 7 dni od doręczenia wniosku o przeprowadzenie mediacji, strona konfliktu może nie wyrazić zgody na mediację, na osobę mediatora, lub nie zgodzić się na zawarcie umowy o mediację. Również mediator ma możliwość odmówienia prowadzenia mediacji: stały mediator ze wskazaniem na ważne powody, o których jest obowiązany niezwłocznie powiadomić strony oraz sąd. Inna osoba wskazana jako mediator bez poda-

nia przyczyn, w terminie 7 dni od doręczenia wniosku.

Kiedy wszystko się zaczyna

Mediacja następuje z chwilą doręczenia mediatorowi wniosku o przeprowadzenie mediacji lub według daty określonej w umowie o mediację. Sąd wyznacza termin przeprowadzenia mediacji na okres do trzech miesięcy, z możliwością przedłużenia tego terminu na zgodny wniosek stron i czas ten nie wlicza się do czasu trwania postępowania sądowego. Statystyki za rok 2017 dowodzą, że długość postępowań sądowych z wykorzystaniem mediacji nie odbiega znacznie od postępowań bez mediacji.

Ile to kosztuje

Zaletą mediacji jest zmniejszenie kosztów związanych z procesem. Koszty mediacji (wynagrodzenie i zwrot wydatków mediatora) obciążają strony w równych częściach, chyba że ustalą inny podział rozliczeń. Strona postępowania mediacyjnego może złożyć na zasadach ogólnych wniosek o zwolnienie od kosztów mediacji prowadzonej na skutek skierowania przez sąd. W postępowaniu mediacyjnym ze skierowania sądu, w sporach niemajątkowych oraz w sporach o prawa majątkowe, w których



Fot. Pixabay

wartości przedmiotu sporu nie da się ustalić, wynagrodzenie mediatora wynosi 150 zł za pierwsze posiedzenie mediacyjne, a za każde kolejne 100 zł (łącznie nie więcej niż 450 zł). Jeśli postępowanie dotyczy praw majątkowych, wynosi 1 proc. wartości przedmiotu sporu (nie mniej niż 150 zł i nie więcej niż 2000 zł za całość postępowania mediacyjnego). Zwrotowi podlegają wydatki mediatora: opłata za wynajem pomieszczenia do 70 zł za jedno posiedzenie oraz koszty korespondencji do 30 zł. Jeśli mediator jest podatnikiem zobowiązany do rozliczenia podatku od towarów i usług, do kosztów mediacji dolicza się podatek VAT. Jeśli dojdzie do zawarcia ugody przed rozpoczęciem rozprawy, strona otrzyma całkowity zwrot opłaty sądowej, którą zapłaciła wnosząc sprawę do sądu. Jeśli do zawarcia ugody przed mediatorem dojdzie po rozpoczęciu rozprawy, strona otrzyma zwrot 75 proc. opłaty sądowej. Niezależnie od wyniku sprawy, sąd może nałożyć na stronę obowiązek zwrotu kosztów powstałych wskutek nieuzasadnionej odmowy udziału w mediacji.

Statystyki za rok 2017 dowodzą, że długość postępowań sądowych z wykorzystaniem mediacji nie odbiega znacznie od tych prowadzonych bez mediacji.

Niejawność, poufność, neutralność

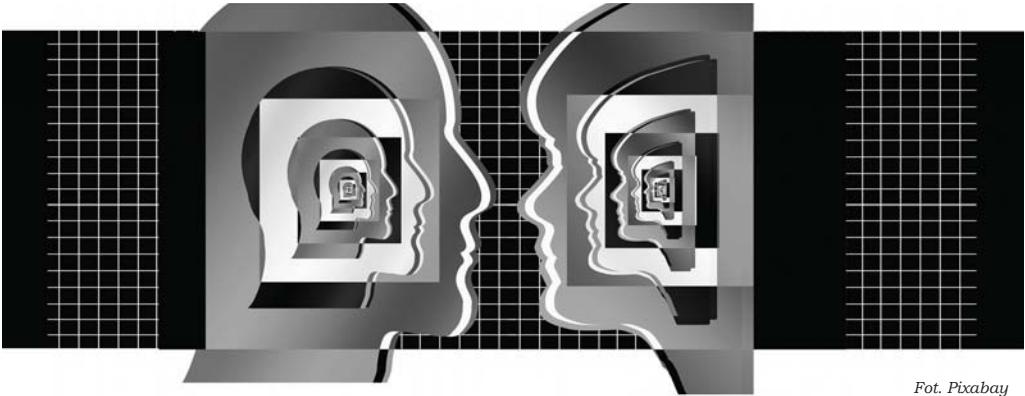
W razie braku możliwości wypracowania konsensusu i zawarcia ugody, sąd będzie uprawniony i kompetentny do merytorycznego rozstrzygnięcia sporu. Wcześniejszy udział w mediacji, ze względu na swą niejawną i poufność, uniemożliwi stronom konfliktu na powoływanie się w toku postępowania przed sądem lub sądem polubownym na propozycje ugodowe, propozycje wzajemnych ustępstw lub inne oświadczenia składane w postępowaniu mediacyjnym. Mediator, strony i inne

osoby biorące udział w postępowaniu mediacyjnym, są obowiązane zachować w tajemnicy fakty, o których dowiedziały się w związku z prowadzeniem mediacji. Ważniejsza jest chęć porozumienia pracownika i pracodawcy niż wartość i skala dowodów wzajemnych obciążeń, jakimi dysponują strony konfliktu oraz możliwość przedyskutowania spornych kwestii, również nie ujętych w pozwie, a będących ukrytym źródłem narastającego konfliktu. Neutralna postawa mediatora ma wzmacniać przekonanie stron, że nie pozostaje on z żadną z nich w konflikcie interesów.

Samo podjęcie próby złagodzenia sporu i otwarte przedstawienie swoich – często różnych – stanowisk, pozwala na rozwiązanie konfliktu powstałego między stronami za pośrednictwem bezstronnej osoby trzeciej (mediatora), poprawę wzajemnych relacji oraz poczucie wpływu na treść ostatecznego porozumienia (ugody) – to kolejna przesłanka przemawiająca za popularyzacją mediacji na etapie przedsądowym, zanim konflikt zostanie zastrzyżony i tym samym uniemożliwi stronom dalszą współpracę. W sporach pracowniczych istotne jest i to, oprócz obaw związanych z czasem postępowania w sądzie oraz kosztami, że zwaśnione strony często pozostają w bezpośredniej zależności i kontakcie w miejscu pracy.

Zawarcie ugody

Aby ugoda zawarta przed mediatorem była skuteczna, niezbędne jest zatwierdzenie jej przez sąd. Jeśli podlega wykonaniu w drodze egzekucji, sąd zatwierdza ją przez nadanie jej klauzuli wykonalności lub postanowieniem na posiedzeniu niejawnym. Wyjątkiem jest ugoda podpisana przez pracodawcę i pracownika dobrowolnie – wtedy strona występuje do sądu z wnioskiem o zatwierdzenie ugody. Najistotniejszą dla stron cechą ugody zawartej przed mediatorem, po jej zatwierdzeniu przez sąd przez nadanie klauzuli wykonalności, jest to, że ma ona taką samą moc prawną jak ugoda zawarta przed sądem. Sąd może odmówić nadania klauzuli wykonalności lub zatwierdzenia ugody zawartej przed mediatorem.



Fot. Pixabay

rem, w całości lub części, jeżeli jest ona sprzeczna z prawem lub zasadami współżycia społecznego, gdy zmierza do obejścia prawa, jak również gdy jest niezrozumiała lub zawiera sprzeczności.

Mediacje transgraniczne

Obcokrajowcy podejmujący pracę w Polsce czy pracownicy delegowani nie znający przepisów i języka państwa delegowania, szybciej wchodzi w konflikty z pracodawcą i nie posiadają wiedzy na temat dostępności mediacji; zdarza się również, że nie są przekonani o jej skuteczności. Polscy pracownicy delegowani na ogół są niedoinformowani o swoich prawach pracowniczych w kraju świadczenia usługi i nie otrzymują stosownych informacji o warunkach zatrudnienia w innym państwie od swoich polskich pracodawców, a w punktach kontaktowych dla pracowników delegowanych w państwie świadczenia pracy mają kłopoty z komunikacją ze względu na brak kompetencji językowych. To w sposób oczywisty generuje konflikty i może wymagać interwencji sądowej.

Stąd warto rozważyć zaangażowanie mediatora transgranicznego, fachowca w sporach pracowniczych, który biegle posługuje się zarówno językiem pracownika delegowanego, jak i przedsiębiorcy współpracującego z takim pracownikiem w państwie przyjmującym.

Według Ministerstwa Sprawiedliwości definicja mediacji w sprawach transgranicznych

RP to proces dążący do zawarcia porozumienia, „w której co najmniej jedna ze stron sporu lub konfliktu mieszka lub ma siedzibę w innym państwie niż państwo zamieszkania/siedziby którejkolwiek z pozostałych stron albo gdy strony mają różne obywatelstwo”. W związku z powyższym, zakres mediacji transgranicznej można rozszerzyć o mediacje między polskim pracownikiem a pracodawcą zagranicznym.

Mediacje ponadgraniczne pozwalają stronom na uświadomienie sobie źródeł konfliktu, różnic stanowisk i komunikacji pomiędzy kulturami.

”

Tymczasem pomimo wykorzystywania alternatywnych metod rozwiązywania sporów w sprawach pracowniczych, zasadność korzystania z usług transgranicznych mediatorów nie była dotychczas sugerowana podczas rozwiązywania spraw dotyczących pracowników delegowanych.

W sprawach z zakresu prawa pracy brak jest dostępnych osobnych list mediatorów ponadgranicznych, a sądy i strony często nie wiedzą o możliwości zaangażowania mediatora transgranicznego. Instytucja mediacji ponadgranicznej posiada zaś wiele zalet: umożliwia mediację bez potrzeby zatrudniania tłumacza, pozwala stronom na uświadomienie sobie

źródeł konfliktu, różnic stanowisk i komunikacji pomiędzy kulturami. Brak praktyki mediacyjnej przy sprawach transgranicznych zdaje się też być pochodną faktu, że nie jest to popularne rozwiązanie w sporach z zakresu prawa pracy.

Sposób na niedoskonałe prawo

Pomimo wielu lat od uchwalenia dyrektywy Rady 91/533/EWG z 14.10.1991 r. w sprawie obowiązku pracodawcy dotyczącego informowania pracowników o warunkach stosowanych do umowy lub stosunku pracy oraz dyrektywy 96/71/WE Parlamentu Europejskiego i Rady z dnia 16.12.1996 r. dotyczącej delegowania pracowników w ramach świadczenia usług, blisko pół miliona pracowników delegowanych jest obecnie narażonych na brak informacji w zakresie warunków pracy za granicą.

Mediacja w sporach pracowniczych, pomimo wysokiej oceny skuteczności przez specjalistów z innych państw, nie jest szeroko wykorzystywanym narzędziem.

Obowiązujące prawodawstwo Unii Europejskiej wciąż nie zapewnia więc pełnego i prawidłowego wykorzystania mechanizmu delegowania pracowników. Niską świadomość dotyczącą kwestii delegowania – tak pracowników, jak i w przedsiębiorstwach delegujących, połączoną z brakiem wiedzy np. o zabezpieczeniach społecznych w kraju przyjmującym, czy o porozumieniach zbiorowych obowiązujących w firmach przyjmujących, zauważają również przedstawiciele związków zawodowych. Ich zdaniem „zapisy dyrektyw w sprawie egzekwowania nie przewidują takich możliwości i sposobów, aby związki zawodowe działały jako silny partner społeczny, zapewniając reprezentację pra-

cowników w kwestiach dotyczących pracowników delegowanych”.

Apele w sprawie cudzoziemców

W Polsce zraszające pracodawców organizacje wciąż apelują do rządu o wprowadzenie uproszczeń, które ułatwiłyby zatrudnianie cudzoziemców. 1 stycznia 2018 r. znowelizowana ustawa o promocji zatrudnienia i instytucjach rynku pracy wprowadziła zezwolenie na pracę sezonową – przez okres nie dłuższy niż 9 miesięcy w roku kalendarzowym – w rolnictwie, ogrodnictwie i turystyce (w ramach działalności uznanych za sezonowe w rozporządzeniu ministra rodziny, pracy i polityki społecznej w sprawie podklas działalności według klasyfikacji PKD, w których wydawane są zezwolenia na pracę sezonową cudzoziemca). W ustawie przewidziano ułatwienia dla obywateli Armenii, Białorusi, Gruzji, Mołdawii, Rosji i Ukrainy (mogą oni wykonywać pracę w okresie do 6 miesięcy w ciągu kolejnych 12 miesięcy bez obowiązku uzyskiwania zezwolenia na pracę).

Zmiany w ustawie o związkach zawodowych obowiązujące od 1 stycznia 2019 r. umożliwiają tworzenie związków zawodowych i przystępowania do nich przez osoby świadczące pracę na podstawie umów o dzieło, zlecenia czy w ramach tzw. samozatrudnienia. Zatrudnieni w ten sposób cudzoziemcy otrzymują wsparcie w przypadku sporów z polskim pracodawcą wynikających np. z powodu niedostatecznej znajomości przepisów prawa pracy, nieznajomości języka i różnic kulturowych. A mediacje transgraniczne mogą być skutecznym narzędziem tego wspierania.

Ważniejsza jest chęć porozumienia pracownika i pracodawcy niż wartość i skala dowodów wzajemnych obciążeń, jakimi dysponują strony konfliktu.

Unijne fundusze pod kontrolą

Najwyższa Izba Kontroli zbadała stan realizacji projektów unijnych na lata 2014–2020. Jest z tym u nas coraz lepiej.

Kontrole dotyczące zarządzania wykorzystaniem środków UE na lata 2014–2020 w ramach Polityki Spójności, NIK przeprowadziła w Ministerstwie Inwestycji i Rozwoju (resort pełnił funkcję instytucji zarządzającej programami), a także w 35 przedsiębiorstwach korzystających ze wsparcia UE. Weryfikacji poddano okres od stycznia 2014 r. do stycznia 2019 r. NIK interesowało to, czy realizacja programów operacyjnych oraz wybranych projektów przebiegała terminowo i zgodnie z harmonogramami finansowymi i rzeczowymi, a zwłaszcza czy zostały osiągnięte zakładane wskaźniki produktu i rezultatu. Izba zbadała stan realizacji pięciu krajowych programów operacyjnych: Polska Wschodnia (PO PW), Polska Cyfrowa (PO PC), Inteligentny Rozwój (PO IR), Infrastruktura i Środowisko (PO IS) oraz Wiedza, Edukacja, Rozwój (PO WER), a także 16 regionalnych programów operacyjnych (RPO).

Wskaźniki w górę

NIK w swoim raporcie zaznaczyła, że zakończona właśnie kontrola wynikała m.in. z tego, że wcześniejsza wykazała bardzo niski poziom wydatkowania środków oraz zaawansowania realizacji na dzień 30 czerwca 2017 r. (60 na 192 osi priorytetowych krajowych i regionalnych programów operacyjnych). Informacja o tym, jaki jest najbardziej aktualny stan wykorzystania funduszy UE, ma szczególne znaczenie teraz, w przededniu przeglądu (w 2019 r.) przez



Komisję Europejską osiągniętych wyników w ramach uzgodnionych celów pośrednich na koniec 2018 r. KE chce się upewnić, że pieniądze UE nie są wydawana rozrzutnie czy nieefektywnie. Raport NIK sugeruje, że w przypadku Polski Komisja nie powinna się tego obawiać.

Na koniec grudnia 2018 r. w 18 z 21 programów operacyjnych osiągnięto wszystkie wskaźniki rzeczowe na poziomie co najmniej 85 proc. wartości celu pośredniego (tego rezultatu zabrakło w przypadku PO WER oraz RPO w województwach świętokrzyskim i lubelskim). Jeśli chodzi o efekty finansowe, to w 10 programach zanotowano realizację minimum 85 proc. wartości celu pośredniego (tego poziomu nie uzyskano w przypadku programów: PO IR, PO WER oraz RPO województw łódzkiego, mazowieckiego, warmińsko-mazurskiego, opolskiego, lubelskiego, śląskiego, świętokrzyskiego, podlaskiego i kujawsko-pomorskiego).

Grzejniki, lasery, pompy, czyli liczy się innowacja

Kontrola wykazała, że programy unijne przyczyniły się do rozwoju innowacyjności. Pod koniec 2018 r. 7 894 przedsiębiorstwa wykorzystywały wyniki badań naukowych i wprowadzały nowe lub ulepszone produkty lub usługi na rynek. Szczegółowe analizy wykonane w obszarze 3 osi priorytetowej programu

Inteligentny Rozwój potwierdziły, że poziom realizacji planu w zakresie liczby przedsiębiorstw wyniósł 175 proc. (375 firm), a kwota rozliczonych wydatków – 226 proc. (899 mln zł). Jeśli chodzi o RPO, to tutaj ogólnie (bez różnicowania na osi priorytetowe) najwięcej przedsiębiorstw objętych wsparciem było na Dolnym Śląsku (1481 firm), w Małopolsce (1088), na Pomorzu (907), a najmniej w woj. łódzkim (19), warmińsko-mazurskim (129), świętokrzyskim (152). Te wskaźniki należy odróżnić od stopnia skuteczności zrealizowanego planu: najlepiej radziły sobie pod tym względem firmy w Małopolsce (680 proc. osiągniętych wskaźników), potem Dolny Śląsk (359 proc.), Opolszczyzna (317 proc.), Wielkopolska (289 proc.), zaś mniej efektywnie, choć wciąż dobrze, firmy w woj. kujawsko-pomorskim (97 proc.), zachodniopomorskim (118 proc.) czy łódzkim (119 proc.). Efekty te w ramach PO IR oraz 16 RPO koncentrowały się na wprowadzeniu na rynek nowych lub ulepszonych produktów bądź usług, m.in. w zakresie rolnictwa, ochrony środowiska, budownictwa, poligrafii, medycyny, technologii informatycznych i motoryzacji. W programie PO IR były to m.in. produkcja hydrofobowych płytek klinkierowych z białej masy ceramicznej, uruchomienie produkcji chronionej patentem folii antystatycznej typu stretch oraz malowania proszkowego elementów stalowych.

Kontrola NIK wykazała, że programy unijne przyczyniły się do rozwoju innowacyjności. ”

Innowacje w przypadku projektów realizowanych w ramach Regionalnych Programów Operacyjnych były bardzo zróżnicowane. Ich rezultatem były m.in. produkcja okien Powertherm, kostki brukowej i nowych rodzajów grzejników, stosowanie lasera w medycynie (w wyniku zakupu systemu laserowego), zakup i uruchomienie linii produkcyjnej do produkcji gruntu hydroaktywnego czy wprowadzenie innowacyjnego procesu produkcji kosiarek i akcesoriów ogrodnich. Wspar-

ciem objęto też takie projekty, jak wdrożenie produkcji turbin wodnych przeznaczonych do pracy na niskich stopniach wodnych, utworzenie zakładu produkcji chusteczek nawilżanych, wprowadzenie druku etykiet z równoległym wykorzystaniem technologii analogowej i cyfrowej, a także udoskonalenie usługi szerokopasmowego internetu oraz transmisji strumieni wideo.

Minimalne naruszenia

Kontrolowane przez NIK przedsiębiorstwa zrealizowały projekty na ogół zgodnie z umową o dofinansowanie. W przypadku 5 na 35 projektów wykazano nieprawidłowości dotyczące wydatkowania środków z naruszeniem zasady konkurencyjności, nieosiągnięcia wymaganych wskaźników oraz niewłaściwego informowania o korzystaniu z dofinansowania UE. Tylko przy jednym projekcie nie było rezultatu – nie wykorzystano zakupionych maszyn do produkcji nowego produktu (innowacyjnej folii). W przypadku innych stwierdzonych nieprawidłowości firmy naprawiały błędy w trakcie kontroli NIK.

Polska jak średnia unijna

Na koniec 2018 r. poziom środków zakontraktowanych w ramach Polityki Spójności UE na lata 2014–2020 w Polsce (72 proc.) był podobny do średniej unijnej (68 proc.). W czołówce państw, które osiągnęły w tym zakresie najwyższe wartości, znalazły się Węgry (104 proc.), a dalej Malta (84 proc.), Portugalia (82 proc.), Belgia (80 proc.) i Cypr (80 proc.). Najgorzej pod względem środków z funduszy UE przyznanych w umowach o dofinansowanie wypadły: Austria (57 proc.), Luksemburg (56 proc.) i Hiszpania (49 proc.). Jeśli chodzi o wydatkowanie unijnych pieniędzy, to ich procent u nas również był zbliżony do średniej unijnej – w UE 28 proc., w Polsce 26 proc. Najefektywniej ze środków korzystały Finlandia (55 proc.), Irlandia (46 proc.), Luksemburg (45 proc.), zaś do państwa najgorzej wydatkujących fundusze unijne należały Chorwacja (17 proc.), Słowacja i Francja (po 22 proc.). (mm)

Sprawny ruch ku dostępności

Likwidacja barier architektonicznych i cyfrowych w instytucjach publicznych, możliwość złożenia skargi na brak dostępności, utworzenie Funduszu Dostępności – to niektóre z zapisów regulacji ustawy, którą 14 sierpnia podpisał Prezydent RP Andrzej Duda.

– Każdy ma prawo do równego traktowania, dlatego podmioty publiczne będą miały obowiązek dostosować się do potrzeb osób z niepełnosprawnościami i seniorów. Nasza ustawa daje też narzędzia, które w tym pomogą – mówił przy tej okazji minister inwestycji i rozwoju Jerzy Kwieciński.

Resort ocenia, że prawie 30 proc. polskiego społeczeństwa może mieć trwale lub czasowe ograniczenia dotyczące mobilności oraz zmysłów wzorku, słuchu, dotyku itp., dlatego tak ważne jest odciążenie ich w codziennym funkcjonowaniu, chociażby w urzędach. Na zmianie przepisów zyskają jednak także inni użytkownicy przestrzeni publicznej, np. kobiety w ciąży, rodzice z wózkami dziecięcymi, osoby z ciężkim bagażem czy po prostu słabsze fizycznie.

Bez barier w urzędach

Celem ustawy jest przede wszystkim umożliwienie osobom z niepełnosprawnościami korzystanie z usług w podmiotach publicznych. Nowe obowiązki wynikające z niej czekają więc m.in. urzędy, biblioteki publiczne, muzea, placówki oświaty, szpitale czy przychodnie. Muszą one zapewnić dostępność w stopniu co najmniej minimalnym, tj. podmioty publiczne powinny być osobom niepełnosprawnym przyjazne pod względem architektonicznym, cyfrowym oraz informacyjno-komunikacyjnym.



Fot. Pixabay

W praktyce oznacza to przede wszystkim konkretne modyfikacje architektoniczne – chodzi tu np. o montaż pochylni i ramp dojazdowych oraz odpowiednią aranżację przestrzeni (np. zainstalowanie specjalnego oznakowania w postaci elementów kontrastowych i wypukłych czy map tyflograficznych). Zmiany powinny być także widoczne w wyposażeniu wnętrz, m.in. w video tłumacz i pętłę indukcyjną, która wspomaga słuch. Podmioty publiczne będą także musiały zapewnić możliwości korzystania z treści dostępnych w formie i formacie na stronie internetowej.

Gdyby jednak nie były w stanie, np. ze względów technicznych lub prawnych, zapewnić dostępności, będą musiały umożliwić dostęp alternatywny. Może on oznaczać konieczność instalacji sprzętu lub urządzeń pozwalających osobom z ograniczeniami sensorycznymi lub motorycznymi na zapoznanie się z działalnością instytucji, przeniesienie punktu obsługi interesantów na parter albo zapewnienie pomocy ze strony asystenta personelu.

Nowe windy za pożyczki

Realizację programu będzie koordynował minister ds. rozwoju regionalnego, z organem opiniodawczo-doradczym – Radą Dostępności. Ma ona wypracowywać i rekomendować wdrożenie najlepszych rozwiązań dla różnych

sektorów i polityk publicznych. Dodatkowo, każdy organ władzy publicznej oraz sądy i trybunały będą wyznaczać własnego koordynatora ds. dostępności.

Dzięki nowej ustawie ma powstać specjalny Fundusz Dostępności (wzorowany na amerykańskiej Access Board), który będzie udzielał pomocy finansowej na dostosowanie budynków użyteczności publicznej i mieszkalnictwa wielorodzinnego do potrzeb osób ze szczególnymi potrzebami. Pieniądze mają pochodzić m.in. z wpływów z grzywien, środków zwracanych z perspektywy finansowej 2007–2013 i 2014–2020, dotacji z budżetu państwa, odsetek z oprocentowania środków Funduszu oraz Solidarnościowego Funduszu Wsparcia Osób Niepełnosprawnych. Podmioty będą mogły skorzystać z atrakcyjnych pożyczek lub kredytów, z możliwością częściowego umorzenia po spełnieniu określonych kryteriów (np. dotyczących określonej liczby mieszkańców z niepełnosprawnością czy lokalizacji obiektu). Te środki pozwolą np. na wybudowanie windy i innych urządzeń umożliwiających swobodną komunikację w obiektach wielorodzinnych.

Projekt ustawy przewiduje również karę za brak stwierdzonej dostępności. Aby jednak uruchomić sankcje, konieczne jest wyczerpanie możliwości ustawowych.

Każdy obywatel będzie mógł poinformować podmiot publiczny o brakach w dostępności architektonicznej lub informacyjno-komunikacyjnej, a szczególne prawa zyska osoba ze szczególnymi potrzebami lub jej przedstawiciel ustawowy. Po wykazaniu interesu faktycznego, otrzymają oni możliwość wystąpienia do danej instytucji z wnioskiem o zapewnienie dostępności. Gdy podmiot publiczny nie będzie w stanie jej zapewnić, wnioskodawca będzie mógł złożyć skargę do prezesa PFRON. Jej pozytywne rozpatrzenie może skutkować nakazem zapewnienia dostępności, a niewywiązanie się z tego – grzywną.

Zmiana wizerunku

Jak podkreślają przedstawiciele Ministerstwa Inwestycji i Rozwoju, ustawa jest istotnym krokiem w kierunku budowania nowego wizerunku podmiotów publicznych. Szansę zdobycia certyfikatu dostępności zyskają jednak także organizacje pozarządowe i podmioty prywatne.

Ustawa wejdzie w życie po upływie 14 dni od dnia ogłoszenia w Dzienniku Ustaw. Resort podkreśla jednak, że w związku z koniecznością zapewnienia odpowiedniego czasu na dostosowanie się do zmian, część przepisów zacznie obowiązywać w innych terminach. Przykładowo, na wyznaczenie koordynatora dostępności podmioty publiczne zyskają czas do września 2020 r., a na rozwiązanie w zakresie dostępności cyfrowej zgodnie z już obowiązującą ustawą o dostępności stron internetowych i aplikacji mobilnych. Na wejścia w życie przepisów umożliwiających składanie skargi na brak dostępności będą 24 miesiące po wejściu w życie ustawy, zaś na umożliwienie certyfikacji podmiotów prywatnych – 18 miesięcy.

Pomocy finansowej na dostosowanie budynków użyteczności publicznej i mieszkalnictwa wielorodzinnego do potrzeb osób ze szczególnymi potrzebami udzielać będzie Fundusz Dostępności. Pieniądze mają pochodzić m.in. z wpływów z grzywien, środków zwracanych z perspektywy finansowej 2007–2013 i 2014–2020, dotacji z budżetu państwa, odsetek z oprocentowania środków zgromadzonych w Funduszu oraz Solidarnościowego Funduszu Wsparcia Osób Niepełnosprawnych.



Ustawa to kluczowy element programu „Dostępność+”, przyjętego przez rząd 17 lipca 2018 r. Ale nie tylko. Planowane rozwiązania stanowią także realizację punktów określonych w konwencji ONZ o prawach osób niepełnosprawnych, a ta zobowiązuje do zapewnienia tej grupie samodzielnego dostępu do usług publicznych, na równi z innymi użytkownikami przestrzeni publicznej. (mm)

Bezrobocie w lipcu najniższe od 28 lat

– To bardzo dobry wynik i świetna wiadomość. Począwszy od 1991 r., wskaźnik bezrobocia w lipcu nigdy nie był tak niski – poinformowała na konferencji prasowej 7 sierpnia minister rodziny, pracy i polityki społecznej Bożena Borys-Szopa. W lipcu w urzędach pracy zarejestrowało się 5,2 proc. bezrobotnych.

Oszacowane przez MRPiPS wstępne dane pokazały, że liczba bezrobotnych pod koniec lipca wyniosła 869,3 tys. osób i w porównaniu do końca czerwca stopniała o 7,8 tys. Oznacza to spadek o 0,9 proc., silniejszy dla tego samego wskaźnika rok do roku (lipiec 2018 – czerwiec 2018) o 0,3 proc. W odniesieniu do lipca z zeszłego roku porównanie wygląda jeszcze lepiej. Bezrobocie pod koniec lipca br. było o 92,5 tys. niższe niż w tym samym okresie w 2018 r. To spadek o 9,6 proc.

Liczba bezrobotnych pod koniec lipca wyniosła 869,3 tys. osób. Od 1991 r., wskaźnik bezrobocia w lipcu nigdy nie był tak niski.

Najmniej bezrobotnych w Wielkopolsce

Jeśli chodzi o podział na województwa, to najmniej bezrobotnych było w lipcu w Wielkopolsce, bo tylko 2,8 proc., następnie na Śląsku (3,8 proc.) i w Małopolsce (4,2 proc.). Najgorzej sytuacja wyglądała w województwach: warmińsko-mazurskim (8,7 proc.), podkarpackim (7,9 proc.), kujawsko-pomorskim (7,8 proc.). Podczas briefingu minister Bożena Borys-Szopa poinformowała, że stopa bezrobocia zmniejsza

się w 14 województwach. Najbardziej zauważalny spadek nastąpił w województwach lubuskim (o 2,9 proc.), śląskim (2,5 proc.), zachodniopomorskim (1,9 proc), a także pomorskim i warmińsko-mazurskim (w obu o 1,4 proc.). W przypadku dwóch województw zanotowano delikatny przyrost liczby bezrobotnych w porównaniu do poprzedniego miesiąca – w opolskim (1 proc.) oraz świętokrzyskim (0,1 proc.).



Większa aktywizacja zawodowa

W lipcu tego roku wzrosła też liczba zgłoszonych przez pracodawców do urzędów pracy miejsc pracy oraz miejsc aktywizacji zawodowej. Według szacunków resortu wyniosła 118,6 tys. – co oznacza, że pojawiło się ich o 15,5 tys. więcej, czyli o 15 proc. niż przed miesiącem.

– Mamy nadzieję, że ta dobra tendencja na rynku pracy utrzyma się również w sierpniu. Sierpień to miesiąc, w którym w dalszym ciągu trwają prace sezonowe. Mam nadzieję, że ten miesiąc zamkniemy również na takim niskim pozytywnym wyniku – dodała szefowa ministerstwa rodziny, pracy i polityki społecznej. Wstępne szacunki resortu pod koniec sierpnia potwierdził GUS. Z jego danych także wynika, że stopa bezrobocia w lipcu 2019 r. wyniosła 5,2 proc. wobec 5,3 proc. w czerwcu. To oznacza, że w urzędach pracy zarejestrowało się 868,4 tys. osób wobec 877,1 tys. miesiąc wcześniej. (mm)

Umowa zlecenie zamiast etatu

Przyjęcie stanowiska Rady Ochrony Pracy w sprawie sprawozdania Głównego Inspektora Pracy z działalności PiP w roku 2018 i problematyka zatrudnienia na podstawie umów cywilno-prawnych to porządek obrad posiedzenia Rady Ochrony Pracy, które odbyło się 28 sierpnia.

Rada pozytywnie zaopiniowała sprawozdanie głównego inspektora. Zaznaczyła też w swoim stanowisku, iż „mając na uwadze efektywność i skuteczność działań Państwowej Inspekcji Pracy, za zasadne uznaje rozważenie zmian prawodawstwa dotyczącego stosunków pracy”, które to zmiany proponuje PiP. Te zmiany to m.in. przyznanie inspektorom prawa do wydawania decyzji administracyjnych przekształcających umowy cywilno-prawne w umowy o pracę w sytuacjach ewidentnego naruszenia art. 22 kodeksu pracy, gdy praca na umowie cywilno-prawnej jest świadczona w warunkach charakterystycznych dla warunków pracy; zniesienie obowiązku przestawiania dodatkowego uprawnienia do przeprowadzenia kontroli, objęcia większą kontrolą w zakresie bhp osób zatrudnionych na podstawie umów cywilno-prawnych. Inspekcja proponuje też wprowadzenie obowiązku zgłoszenia do PiP przez właściciela lub zarządzającego terenu, na którym zdarzył się wypadek, wszystkich wypadków śmiertelnych, ciężkich i zbiorowych, niezależnie od podstawy świadczenia pracy.

– Inspekcja uważa, że dzięki takim zmianom byłaby bardziej efektywna. My w swoim stanowisku uznajemy za zasadne rozważenie owych zmian. Nie przesadzamy, czy są zgodne z prawem i jakie przyniosą skutki. Powinniśmy o tym dyskutować – tłumaczyła prof. Danuta Koradecka, wiceprzewodnicząca ROP. A Janusz Śniadek, przewodniczący Rady, nie wy-

kluczył, że temat ten jeszcze w tym roku będzie przez ROP rozpatrywany.

Wyniki kontroli prawidłowości zawierania umów o pracę przedstawił Wojciech Gonciarz dyrektor Departamentu Prawnego Głównego Inspektoratu Pracy. Przytoczył dane GUS, według których w 2018 r. umowy o dzieło lub zlecenia podpisało ok. 1 mln 200 tys. osób, które nie były nigdzie zatrudnione na podstawie stosunku pracy (dane te nie obejmują emerytów i rencistów). To ok. 4 proc. mniej niż w roku 2017. Wzrosła natomiast szacunkowa liczba samozatrudnionych



Fot. Pixabay

Jeden z największych problemów rynku pracy

Według PiP powierzenie pracy w formie umów cywilno-prawnych w warunkach, w których powinna być zawarta umowa o pracę, jest jednym z najważniejszych problemów polskiego rynku pracy. W 2018 r. inspektorzy pracy przeprowadzili 14 tys. kontroli prawidłowości zawierania umów o pracę. W 1601 kontrolach zauważono nieprawidłowości. Wynikiem kontroli było m.in. 83 powództw do sądu pracy, wniesionych przez PiP, o ustalenie stosunku pracy.

Pracownicy nie chcą etatów?

– Pozwów jest tak mało, bo większość osób zatrudnionych na umowach cywilno-prawnych w rozmowach z inspektorami deklarowała cał-

kowity brak zainteresowania zmianą podstaw swego zatrudnienia. A gdy mimo to inspektorzy wnioskowali o taką zmianę, pracownicy w ogóle rezygnowali z dalszej współpracy z przedsiębiorcami – wyjaśniał przedstawiciel PiP. W uzasadnieniach wyroków, które przywracały stosunek pracy, sądy wskazywały głównie na bieżące podporządkowanie pracownika pracodawcy, które było znacznie większe niż np. przy umowie zleceniu. Natomiast uzasadniając odrzucenie wniosków inspektorów podkreślano, że o wyborze formy zatrudnienia przesadza przede wszystkim autonomiczna wola stron.

Zmieniać czy nie zmieniać

– W zakresie umów cywilno-prawnych zawieranych w warunkach charakterystycznych dla stosunku pracy aktualne pozostają propozycje PiP odnośnie celowości wprowadzenia do polskiego prawodawstwa m.in. domniemania istnienia stosunku pracy dla osób wykonujących pracę najemną w warunkach o przeważających cechach charakterystycznych dla stosunku pracy. Pożądanym rozwiązaniem byłyby też obowiązek zgłaszania do ubezpieczenia społecznego każdego podlegającego ubezpieczeniu społecznemu pracobiorcy do tego ubez-

Według PiP powierzenie pracy w formie umów cywilno-prawnych w warunkach, w których powinna być zawarta umowa o pracę, jest jednym z największych problemów polskiego rynku pracy.

”

pieczenia przed dopuszczeniem go do wykonywania pracy – mówił Wojciech Gonciarz.

– Ministerstwo nie widzi potrzeby zmian przepisów art. 22 kodeksu pracy – podkreśliła z kolei Agnieszka Dylewska, reprezentująca Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej dodając, że „nawiązanie stosunku pracy wymaga zgodnego oświadczenia woli pracodawcy i pracownika gwarantują więc wolność określania stosunku pracy i oznaczają możliwość podjęcia decyzji o wykonywaniu pracy na umowie cywilnej”. Poinformowała też, że wnioski i sugestie wynikające z kontroli PiP odnośnie przestrzegania ustawy o minimalnej stawce godzinowej w przypadku umów cywilno-prawnych „będą brane pod uwagę przy ewentualnym precyzowaniu zapisów o minimalnym wynagrodzeniu”. (ez)



Fot. Pixabay

Ponad 60 tys. wykroczeń przeciwko prawom pracownika

Główny Inspektor Pracy Wiesław Łyszczek przedstawił sprawozdanie z działalności Państwowej Inspekcji Pracy w 2018 r. Wyegzekwowano wynagrodzenia i inne świadczenia ze stosunku pracy na kwotę ok. 77 mln zł dla ponad 71 tys. pracowników, zlikwidowano bezpośrednio zagrożenia dla życia i zdrowia 63 tys. zatrudnionych.

Inspektorzy pracy przeprowadzili ponad 80 tys. kontroli w ponad 63 tys. podmiotów, zatrudniających łącznie 3,8 mln osób. Ponad 36 proc. kontroli dotyczyło skarg pracowniczych. 14,6 tys. osób, które pracowały w oparciu o umowę cywilnoprawną lub bez żadnej umowy, uzyskało umowy o pracę.

Przeprowadzono również ponad 1,2 tys. kontroli czasu pracy oraz wypłaty wynagrodzeń i innych świadczeń za pracę. Brak ewidencji czasu pracy lub nierzetelność w jej prowadzeniu inspektorzy pracy ujawnili w co czwartym skontrolowanym podmiocie. Nieprawidłowości w zakresie wypłacania wynagrodzenia za pracę w ustalonym terminie dotyczyły co ósmego skontrolowanego pracodawcy.

Ponad 14 tys. skontrolowanych przez inspektorów firm prawidłowo stosowała przepisy i wypłacała wynagrodzenie odpowiadające minimalnej stawce godzinowej. To dobra informacja, podobnie jak ta dotycząca 18 tys. placówek handlowych, które skontrolowano pod kątem przestrzegania przepisów ustawy o ograniczeniu handlu w niedziele i święta oraz w niektóre inne dni. Naruszenie zakazu po-

wierzenia pracownikom lub zatrudnionym pracy w handlu lub przy wykonywaniu czynności związanych z handlem w niedziele i święta odnotowano tylko w 9,4 proc. skontrolowanych placówek.

Przeprowadzono prawie 13 tys. kontroli tematycznych, którymi objęto zarządzanie bezpieczeństwem pracy w zakładach, w których wystąpiły wypadki przy pracy, nadzór nad zakładami o wysokiej skali zagrożeń zawodowych, zatrudnianie osób niepełnosprawnych, pracowników tymczasowych oraz sekcje i działy gospodarki narodowej od lat kwalifikowane jako obszary wysokiego ryzyka utraty zdrowia i życia. W szczególności chodziło o budownictwo, przemysł i leśnictwo.

Inspektorzy pracy badali również okoliczności i przyczyny ponad 2 tys. wypadków przy pracy zgłoszonych do PIP. Sprawdzili 1,6 tys. maszyn, urządzeń i środków ochrony indywidualnej, z których blisko połowa wzbudziła ich zastrzeżenia.

Brak ewidencji czasu pracy lub nierzetelność w jej prowadzeniu inspektorzy

pracy ujawnili w co czwartym skontrolowanym podmiocie.

PIP skontrolowała także legalność zatrudnienia prawie 130 tys. obywateli polskich. Nielegalne zatrudnienie stwierdzono podczas ponad 5,8 tysięcy kontroli, tj. w co trzecim sprawdzanym podmiocie. Kontrolą objęci zostali też cudzoziemcy ze 123 państw zatrudnieni w Polsce. Inspektorzy stwierdzili powierzenie nielegalnej pracy ponad 4,5 tys. cudzoziemców z 39 państw, najczęściej – obywatelom Ukrainy.

Podsumowując, wszystkie przeprowadzone w 2018 r. przez inspektorów pracy kontrole ujawniły 60,8 tys. wykroczeń przeciwko prawom pracownika. Większość z nich dotyczyła warunków pracy, wypłaty wynagrodzenia oraz czasu pracy. Na sprawców wykroczeń nałożono 14,8 tys. mandatów na kwotę 17,9 mln zł. Równoległe z kontrolami przeprowadzane były przedsięwzięcia o charakterze informacyjno-prewencyjnym. (ag)

Założenia do budżetu państwa w ocenie związków zawodowych



Fot. Pixabay

W poprzednim numerze miesięcznika „Dialog – w Centrum i Regionach” przedstawiliśmy wspólne stanowisko organizacji pracodawców do projektu założeń budżetowych na 2020 r. Teraz prezentujemy trzy opinie związków zawodowych. Każda z central związkowych przygotowała bowiem własne stanowisko w tej sprawie.

Solidarność: kierunek słuszny, problem w szczegółach i procesie konsultacji

Prezydium Komisji Krajowej NSZZ Solidarność w swojej opinii do założeń projektu budżetu państwa na rok 2020 już na wstępie wskazało na dobre perspektywy polskiej gospodarki, pomimo występowania wielu negatywnych przesłanek w otoczeniu zewnętrznym. Jak zaznaczono, głównym czynnikiem pobudzającym gospodarkę jest już od wielu lat popyt krajowy, zatem „kluczową wagę nadal należy przywiązywać do zwiększania siły nabywczej Polaków, co ma bezpośredni związek również z poziomem wynagrodzeń w szeroko rozumianej sferze finansów publicznych”.

NSZZ Solidarność zwrócił uwagę, że partnerzy społeczni nie mają wpływu ani na Wieloletni Plan Finansowy Państwa, ani na treść założeń budżetu państwa, ponieważ otrzymują je po przyjęciu przez Radę Ministrów.

„Prezydium Komisji Krajowej jest zaniepokojone planami legislacyjnymi, których skutki będą obciążać stronę wydatkową, tym bardziej, że strona dochodowa przyszłego budżetu nie została jeszcze ostatecznie rozpoznana i zaprezentowana w Założeniach” – czytamy w stanowisku.

Obawy o zerowy PIT

Jak zaznaczono, związek docenia działania prospołeczne, takie jak np. rozszerzenie programu 500 plus na każde dziecko. Jednak jego obawy budzi nowelizacja ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych zwalniająca z podatku PIT osoby do 26 roku życia, a także brak projektów ustaw, które zostały w założeniach wskazane jako te, które będą miały wpływ na kształt przyszłorocznego budżetu. „Ponadto poważne wątpliwości budzą występujące różnice pomiędzy wieloletnim planem finansowym państwa a Założeniami i przyjętymi ustawami, które nie zostały wyjaśnione podczas rozmów ze stroną rządową w Radzie Dialogu Społecznego. Jest to o tyle niepokojące, że oba dokumenty tworzone są na podstawie ustawy o finansach publicznych i w zbliżonym terminie, co powinno eliminować rozbieżności” – czytamy w opinii Solidarności.

Kolejne odesłania i brak wyjaśnień

Prezydium KK zwróciło też uwagę, że partnerzy społeczni nie mają wpływu ani na Wieloletni Plan Finansowy Państwa, ani na treść założeń budżetu państwa, ponieważ otrzymują je po przyjęciu przez Radę Ministrów. W trakcie dyskusji na ich temat ze stroną rządową są odsyłani do projektu budżetu, co stawia pod znakiem zapytania prowadzenie konsultacji społecznych dokumentów. Solidarność stwierdziła też, że domaga się odpowiedzi na uwagi zgłoszone do Wieloletniego Planu Finansowego Państwa zaprezentowane w Decyzji z 27 maja 2019 r.



„Minister Finansów poinformował Radę Dialogu Społecznego, że średnioroczny wskaźnik wzrostu wynagrodzeń w państwowej sferze budżetowej zaplanowano na 106,0 proc. w ujęciu nominalnym, tzn. wynagrodzenia w roku 2020, ustalone zgodnie z art 6 Ustawy z dnia 23 grudnia 1999 r. o kształtowaniu wynagrodzeń w państwowej sferze budżetowej oraz o zmianie niektórych ustaw, nie będą waloryzowane automatycznie jednym wskaźnikiem. Tego typu informacja jest niejasna. Również w Założeniach brakuje niezbędnych wyjaśnień” – napisano w związkowej opinii.

Prognozy makroekonomiczne

Jednocześnie prezydium Solidarności podjęło problem prognoz makroekonomicznych. Jak stwierdzono, kolejny już rok związek postuluje włączenie do Założeń informacji zawierających dane o przewidywanej wysokości dochodów i wydatków budżetu państwa.

„Poważnym brakiem Założeń jest pominięcie w opisie czynników ryzyka, które zostały wskazane m.in w lipcowej projekcji inflacji NBP

i mogą mieć istotny wpływ na prognozę wielkości makroekonomicznych na rok 2020 (podwyżki cen mięsa i pochodnych, skutki podwyżek cen energii, otwarcie się niemieckiego rynku pracy na pracowników spoza UE, zastrzeżenie sporów handlowych, niepewność co do kształtowania się cen ropy naftowej oraz innych surowców energetycznych na rynkach światowych, brak porozumienia pomiędzy Wielką Brytanią a UE)” – napisano.

Dalej czytamy, że „w 2018 r. popyt inwestycyjny wzrósł do 8,7 proc. (wzrost o 4,7 pkt. proc. względem roku poprzedniego), co wskazuje na ożywienie inwestycji, które mają wpływ na wzrost PKB. To właśnie inwestycje w nowe technologie powinny być kluczowe i najbardziej znaczące, aby tworzyć konkurencyjną i nowoczesną gospodarkę. Jednak wzrost inwestycji publicznych w roku 2020 związany z wykorzystaniem funduszy UE będzie zdecydowanie mniejszy z uwagi na końcowy etap perspektywy 2014–2020”.

Zdaniem związku, na pozytywną ocenę zasługuje zapowiedź kontynuowania działań poprawiających egzekwowanie podatków oraz działań uszczelniających system podatkowy. Założenia nie powinny jednak ograniczać się jedynie do wyliczenia planowanych działań oraz instrumentów, ale zawierać również prognozy wielkości dochodów wynikających z uszczelniania systemu oraz ściągalskości podatków.

„W Założeniach znajdują się informacje o obniżeniu stawki PIT z 18 proc. do 17 proc., o podwyższeniu zryczałtowanych kosztów uzyskania przychodów dla pracowników, pomimo braku stosownych regulacji prawnych, a nawet projektów zmian ustaw, co uniemożliwia ocenę samej idei oraz skutków finansowych wprowadzenia tych regulacji. W zakresie systemu podatkowego nie do zaakceptowania jest brak waloryzacji progów podatkowych, aktualizacji kwot diet związanych z podróżą służbową pracowników, które obowiązują od marca 2013 r. na niezmiennym poziomie oraz kwot ryczałtu w związku z używaniem aut prywatnych do celów służbowych tzn. kilometrówki. Brakuje również programu dalszego podnoszenia kwoty wolnej, pomimo wcześniejszych zapowiedzi” – napisało prezydium KK Solidarności.

Według związku, na zdecydowanie negatywną ocenę zasługuje zniesienie ograniczenia rocznej podstawy wymiaru składek na ubezpieczenia emerytalne i rentowe, co strona społeczna wyraziła we wspólnym stanowisku, a NSZZ Solidarność je podtrzymuje.

Zauważono też, że „poważnym zagrożeniem jest wyczerpywanie się potencjału do dalszego wzrostu liczby pracujących – przedsiębiorcy szacują, że odsetek nieobsadzonych stanowisk pracy utrzymuje się na poziomie ponad 40 proc. Jednocześnie następuje systematyczny wzrost współczynnika aktywności osób w wieku przedemerytalnym”.

„Mając powyższe na uwadze Prezydium Komisji Krajowej NSZZ Solidarność negatywnie ocenia Założenia” – stwierdzono w podsumowaniu stanowiska Solidarności.

Budżetówka nadal w tyle

Solidarność upomniała się również o wyczerpującą informację na temat planowanego wzrostu wynagrodzeń w państwowej sferze budżetowej. Przypomniała, że strona pracowników Rady Dialogu Społecznego 22 maja 2019 r. podjęła wspólne stanowisko, które NSZZ Solidarność podtrzymuje, proponując wzrost wynagrodzeń w wysokości nie mniej niż 15 proc.

„NSZZ Solidarność z niepokojem obserwuje narastające niezadowolenie z sytuacji płacowej i warunków pracy osób zatrudnionych w państwowej sferze budżetowej, powodowane głównie wieloletnią polityką ograniczania wzrostu wynagrodzeń (...), przy jednoczesnym niewspółmiernie zwiększającym się obciążeniu nowymi zadaniami. Wzrost wynagrodzeń pracowników sfery budżetowej powinien dotyczyć wszystkich grup zawodowych, a nie jedynie wybranych. Dalsza degradacja warunków wynagradzania jest niedopuszczalna i stanowi poważne zagrożenie dla jakości świadczonych usług przez instytucje publiczne. Potwierdzają się obawy Związku wyrażane od lat, że taka polityka płacowa negatywnie odbije się na jakości obsady w sektorze publicznym.. Efektem kontynuacji obecnej polityki wynagradzania pracowników sfery budżetowej staje się ucieczka młodych, posiadających perspektywę osób z administracji publicznej, co stano-

wi zagrożenie dla dobrej pracy służby cywilnej, która jest jednym z warunków sprawnej realizacji programu społecznego i ekonomicznego rządu” – czytamy w stanowisku.

Związek przypomniał, że „niedofinansowanie pracowników szeroko rozumianej sfery budżetowej doprowadziło do niezadowolenia społecznego (akcji protestacyjnych). Ten stan frustracji pogłębi jeszcze uzasadnienie do projektu zawierającego zwolnienie z opodatkowania osób do 26 roku życia, gdzie ustawodawca uznaje za relatywnie niski dochód w wysokości ok. 7100 zł miesięcznie, co pozostaje poziomem nieosiągalnym dla większości pracowników sfery budżetowej i jest dochodem znacząco wyższym od średniej krajowej. Jak wynika z Założeń – kontynuacja poprawy sytuacji na rynku pracy sprzyjać będzie wzrostowi wynagrodzeń. Konieczne są zdecydowane kroki dotyczące struktury, a przede wszystkim wysokości płac również w sferze budżetowej. Od 2011 do roku 2018, wskaźnik wzrostu wynagrodzeń dla sfery budżetowej, wprowadzany jednostronną decyzją kolejnych rządów, ustalany był na poziomie zero”. Komisja Krajowa zaznaczyła również, że w tym czasie skumulowana inflacja przewyższyła 12 proc., co powoduje spadek wartości realnej wynagrodzeń pracowników sfery budżetowej.

„Dotychczasowa praktyka rozdysponowania środków doprowadziła do pogłębiania nierówności i rozwarstwienia wynagrodzeń wśród grup pracowników zatrudnionych w sektorze publicznym. Propozycje wzrostu wskaźnika na poziomie 106 proc. NSZZ Solidarność uznaje jako wyjściową i wnosi o przekazanie czytelnej informacji, a następnie dyskusji w Radzie Dialogu Społecznego na temat sposobu realizacji wzrostu wynagrodzeń w roku przyszłym. Zarówno pisemny, jak i ustny przekaz ze strony Ministerstwa Finansów w tej kwestii jest niejednoznaczny” – podkreśla Solidarność.

Związek domaga się ustalenia średniorocznego wskaźnika wzrostu wynagrodzeń w państwowej sferze budżetowej na 2020 r. na poziomie nie mniejszym niż 115 proc. w ujęciu nominalnym. „Uznajemy za konieczne podjęcie pilnych prac nad systemowymi regulacjami kształtowania wynagrodzeń w sferze finansów publicznych, odzwierciedlających efek-



Fot. Pixabay

tywność pracy, kompetencje, kwalifikacje, obciążenie pracą oraz powiązania wzrostu wynagrodzeń ze wzrostem gospodarczym” – podsumowano ten wątek stanowiska.

Minimalne wynagrodzenie powinno być wyższe

Prezydium KK nie zaaprobowало też proponowanej wysokości minimalnego wynagrodzenia za pracę oraz wysokości minimalnej stawki godzinowej na 2020 r. „Strona Pracowników Rady Dialogu Społecznego postulowała wzrost wynagrodzenia minimalnego o nie mniej niż 12 proc. Taka propozycja partnerów społecznych pozwoli na utrzymanie relacji wynagrodzenia minimalnego do przeciętnego wynagrodzenia w gospodarce narodowej na poziomie 47,03 proc. i poprawi proporcje z 2017 r. (46,82 proc.)” – napisano.

Zakładowy Fundusz Świadczeń Socjalnych do odmrożenia

Prezydium KK domaga się odmrożenia wysokości odpisów na zakładowy fundusz świadczeń socjalnych. Obecnie podstawę do wyliczeń odpisu podstawowego stanowi przeciętne wynagrodzenie miesięczne w gospodarce narodowej z drugiego półrocza 2013 r. Związek argumentuje, że skutki odmrożenia zakładowego funduszu świadczeń socjalnych są dla budżetu pozytywne biorąc pod uwagę zwiększenie wpływów podatkowych z tytułu wzrostu konsumpcji.

Emeryci i renciści powinni więcej korzystać na dobrej koniunkturze

„Waloryzacja emerytur i rent w 2020 r. powinna uwzględnić podwyższenie wskaźnika inflacji z 2019 r. o co najmniej 50 proc. realnego wzrostu przeciętnego wynagrodzenia 2018 r. Poziom waloryzacji powinien być odzwierciedleniem wzrostu dobrobytu, a emeryci nie mogą pozostawać grupą społeczną, która z niego nie korzysta. Zaproponowany przez Związek wzrost zapewni odpowiedni udział emerytów i rencistów w rosnącej gospodarce oraz sprawiedliwy podział dochodów budżetu państwa” – czytamy w stanowisku Solidarności.

Związek domaga się również systemowego rozwiązania waloryzacji najniższych świadczeń emerytalno-rentowych. Przytacza badania „Zasięg ubóstwa ekonomicznego w Polsce w 2018 r.” przeprowadzone przez GUS, z których wynika, że zasięg ubóstwa skrajnego w gospodarstwach emeryckich wzrósł do 4,6 proc., a w gospodarstwach rencistów do 8,4 proc. Zasięg ubóstwa skrajnego wśród gospodarstw domowych emerytów zwiększył się z poziomu 3,9 proc. w roku 2016 do poziomu 4,4 proc. w roku 2017.

„Jest to trend niepokojący, biorąc pod uwagę szybkie tempo wzrostu gospodarczego w omawianym roku. NSZZ Solidarność docenia próbę łagodzenia niekorzystnych trendów poprzez dodatkowe wypłaty świadczeń, jednakże nie powinny one zastępować debaty o systemowej zmianie sposobu waloryzacji najniższych świadczeń. Jednocześnie należy wziąć pod uwagę fakt, że jednorazowe dodatki nie mogą trwale łagodzić skutków utraty siły nabywczej świadczeniobiorcom a nie tym, którzy najbardziej odczuwają skutki wzrostu cen. System waloryzacji powinien uwzględniać dynamikę minimum egzystencji, która obrazuje wzrost cen produktów pierwszej potrzeby czyli takich, z których nie można zrezygnować” – napisano w opinii.

Podkreślono, że dane dotyczące dynamiki minimum egzystencji w porównaniu do inflacji dla gospodarstw emerytów jasno obrazują, że poziom waloryzacji świadczeń emerytal-

no-rentowych nie przystaje do wzrostu realnych kosztów utrzymania najuboższych gospodarstw domowych. Zatem „proponowany wielokrotnie przez Związek mechanizm powinien uwzględniać podwyższony wskaźnik wzrostu minimum egzystencji dla 1-osobowych gospodarstw emeryckich, wyliczany przez Instytut Pracy i Spraw Socjalnych w danym roku oraz odpowiedni udział wskaźnika planowanego wzrostu PKB”.

OPZZ: dobra koniunktura pozwala na wyższe wzrosty płac i świadczeń

W opinii OPZZ w sprawie Założeń projektu budżetu państwa na rok 2020 znalazł się postulat szybszego wzrostu płac, wyższej waloryzacji świadczeń i pozytywnych dla pracowników zmian podatkowych.

OPZZ podkreśla, że ocena sytuacji na rynku pracy zależy nie tylko od stopy bezrobocia.

„Skoro rząd zapewnił, że pomimo zawirowań w otoczeniu zewnętrznym polskiej gospodarki perspektywy jej rozwoju pozostają dobre, a fundamenty finansów publicznych nie są zagrożone, to mamy prawo oczekiwać od rządu działań ukierunkowanych na zapewnienie szybszego wzrostu dochodów z pracy najemnej, wyższej waloryzacji rent i emerytur, wsparcia kodeksowych form zatrudnienia, zmniejszenia negatywnych konsekwencji dualizmu rynku pracy oraz zmian w podatkach, które w sposób efektywny i sprawiedliwy zmniejszą opodatkowanie pracy. Zapowiedzi podjęcia takich działań nie odnajdujemy w Założeniach. Tym samym negatywnie oceniamy propozycje strony rządowej dotyczące wzrostu w 2020 r. płac w państwowej sferze budżetowej i minimalnego wynagrodzenia za pracę oraz proponowaną podwyżkę rent i emerytur. Na podobną ocenę zasługują propozycje złożone w powyższych kwestiach przez organizacje pracodawców” – napisali związkowcy z OPZZ.

Kluczem jest aktywność zawodowa

Związek podkreślił, że ocena sytuacji na rynku pracy nie zależy tylko od stopy bezrobocia, ale głównie od wskaźnika aktywności zawodowej, a ten jest na niskim poziomie.

„Zwracamy uwagę, że przed polskim rynkiem pracy w dłuższej perspektywie czasowej stoją poważne wyzwania związane z negatywnymi trendami demograficznymi, niewykorzystanymi zasobami pracy, niedopasowaniem kwalifikacji do potrzeb rynku pracy, rozpowszechnieniem niestabilnych form zatrudnienia, segmentacją rynku pracy, a także przeobrażeniem rynku pracy związanym z cyfryzacją i automatyzacją, które powoduje potrzebę przekwalifikowania pracowników, których miejsca pracy będą zastępowane przez roboty. Rosnący wpływ na zmiany na rynku pracy w Polsce mają również migracje, zarówno te z Polski, jak i do Polski. Nie możemy nie dostrzegać, że z dniem 1 stycznia 2020 r. zapowiadane jest otwarcie niemieckiego rynku pracy dla obywateli Ukrainy. Szacowany odpływ z rynku pracy imigrantów z Ukrainy to potencjalny, znaczny uszczerbek dla PKB Polski. A to oznacza, że Polska wypadnie z grona liderów wzrostów w Unii Europejskiej” – czytamy w opinii.

Skala podatkowa do korekty, progi do odmrożenia

Jak podkreśla ten związek zawodowy, w Założeniach brak informacji o postulatach podniesionych od wielu lat przez OPZZ, dotyczących: odmrożenia skali podatkowej, zmiany zasad ustalania kwoty wolnej od podatku, pełnego odmrożenia wysokości odpisu na zakładowy fundusz świadczeń socjalnych, zwaloryzowania wysokości najniższego wynagrodzenia za pracę, która pozostaje niezmienną od 2003 r. (760 zł).

„W tej sytuacji OPZZ nie aprobuje Założeń, których integralną częścią są wynagrodzenia i kwestie podatkowe oraz podtrzymuje postulaty płacowe oraz dotyczące wzrostu rent i emerytur zawarte w przekazanym stronie rządowej 21 maja 2019 r. wspólnym stanowisku strony związkowej” – zaznaczono.

Co kryje się za wzrostem inflacji

OPZZ przypomniał, że w Założeniach prognozuje się, że głównym czynnikiem wzrostu pozostanie popyt krajowy. W jego opinii, zawarte w nich prognozy makroekonomiczne dotyczące dynamiki PKB i inflacji są realistyczne, choć należy spodziewać się wyższego niż zaplanowano w Założeniach tempa wzrostu inflacji w 2020 r.

„Zauważamy, że w 2019 r. inflacja wciąż rośnie. W naszej ocenie, w przyszłym roku należy spodziewać się dalszego jej wzrostu. Istotnym źródłem niepewności jest bowiem kształtowanie się cen ropy naftowej oraz innych surowców energetycznych na rynkach światowych oraz planowane zmiany regulacyjne w kraju przekładające się na ceny energii. Niestety, w Założeniach nie odnajdujemy informacji o planowanych działaniach rządu na rzecz zmniejszenia negatywnego oddziaływania wzrostu cen energii na budżety gospodarstw domowych i inflację” – stwierdzono w stanowisku.

Jak pisze OPZZ, „na potrzeby Założeń przyjęto scenariusz makroekonomiczny, który zakłada, że najbardziej istotnym składnikiem wzrostu pozostanie konsumpcja prywatna, wspierana przez dalszy wzrost inwestycji i innowacyjności gospodarki. Analiza Założeń pozwala jednak stwierdzić, że istnieje sprzeczność pomiędzy Założeniami i Strategią na rzecz Odpowiedzialnego Rozwoju (SOR) w tym zakresie. Rząd nie zrealizuje wskaźników dotyczących ww. komponentów PKB w założonym przez siebie okresie. Przynoszące korzyści gospodarce i obywatelom transfery socjalne wzmacniają popyt wewnętrzny. Warto jednak mieć na uwadze, że lepszym instrumentem stymulowania gospodarki są wynagrodzenia. Stopniowo wchodzimy w okres spowolnienia gospodarczego. Z tego powodu, już dzisiaj, rząd powinien podjąć kroki, które stworzą przestrzeń do szybszego wzrostu wynagrodzeń w gospodarce narodowej. Na taką potrzebę zwraca także uwagę rządowa Strategia na rzecz Odpowiedzialnego Rozwoju. Jest to konieczne, ponieważ przez okres transformacji płace w Polsce rosły wolniej niż PKB i wydaj-

ność pracy. Produkt Krajowy Brutto wzrósł w latach 2000–2018 o 93 proc., podczas gdy przeciętne wynagrodzenie realne brutto w gospodarce narodowej zwiększyło się o 68 proc. W konsekwencji, w 2018 r. zmniejszył się udział płac w PKB do 49 proc. PKB (średnia unijna 55,6 proc. PKB)”.

Wydajność pracy Polaków rośnie

OPZZ uważa, że jeśli wynagrodzenia nie będą odzwierciedlały rosnącej wydajności pracy i tempa wzrostu PKB, nie uda się osiągnąć w 2030 r., zgodnie z założeniami Strategii Odpowiedzialnego Rozwoju, średniego poziomu płac notowanego w Unii Europejskiej. Na tym polu Polska ma poważne zaległości. Z tego m.in. powodu związek ten jest zaniepokojony prognozowanym na 2020 r. spadkiem dynamiki funduszu płac w gospodarce narodowej. Zauważa, że może to negatywnie wpłynąć na dynamikę spożycia prywatnego, która zmniejszy się z 4 proc. w 2019 r. do 3,8 proc. w 2020 r.

Rząd powinien podjąć kroki, które stworzą przestrzeń do szybszego wzrostu

„ wynagrodzeń w gospodarce narodowej.

„Możliwość zwiększenia dynamiki wzrostu płac w Polsce, zgodnie z postulatem OPZZ, uzasadniają wyniki finansowe przedsiębiorstw. Większość działających w Polsce firm jest rentowna i wykazuje zysk. Zysk netto wykazało w 2018 r. 80 proc. ogółu przedsiębiorstw. Pomimo to wynagrodzenia pracujących nie odzwierciedlają dobrej sytuacji finansowej firm, niskich kosztów pracy oraz przeciętnej przepracowanej liczby godzin pracy. Uwzględniając powyższe OPZZ proponuje, aby minimalne wynagrodzenie za pracę w przyszłym roku wzrosło o 12 proc., do kwoty 2520 zł, tj. o 189 zł netto. Tym samym OPZZ nie akceptuje rządowej propozycji

wzrostu minimalnego wynagrodzenia za pracę w wysokości 2450 zł, ponieważ jej wejście w życie spowoduje pogorszenie relacji płacy minimalnej do płacy przeciętnej, z deklarowanych przez rząd 47,2 proc. w roku 2019 do 46,9 proc. w roku 2020. Rządowa propozycja oddala w istocie Polskę od osiągnięcia przez płacę minimalną poziomu 50 proc. płacy przeciętnej” – napisano w opinii.

OPZZ negatywnie oceniło propozycję strony rządowej, aby średnioroczny wskaźnik wzrostu wynagrodzeń w państwowej sferze budżetowej w 2020 r. wyniósł 106,0 proc. i proponuje ustanowienie wskaźnika na poziomie 115,0 proc. „Zauważamy, że obecny poziom płac zmniejsza zainteresowanie pracą w sferze budżetowej, co prowadzi do erozji kadr w sektorze publicznym i hamuje rozwój państwa. W wielu jednostkach budżetowych wysokość przeciętnego wynagrodzenia jest niższa od średniego wynagrodzenia w gospodarce narodowej. Dlatego OPZZ postuluje, aby przyspieszyć w Radzie Dialogu Społecznego prace nad zmianą dotychczasowego modelu kształtowania płac w sferze budżetowej i wypracować systemowe rozwiązania w tym zakresie” – stwierdzono.

Postulat kompleksowej reformy podatków

„W Założeniach nie odnajdujemy oczekiwanej przez OPZZ zapowiedzi kompleksowej reformy prawa podatkowego. Oznacza to, że rząd nie przewiduje w 2020 r. przeprowadzenia reformy prawa podatkowego. Oceniamy to negatywnie. Polski system podatkowy bardziej obciąża osoby o niskich dochodach niż osoby o dochodach wysokich, a obowiązujące przepisy skutkują wysokim rozwarstwieniem dochodowym społeczeństwa, któremu sprzyja niezmienną od lat skala podatkowa. Obecnie najlepiej zarabiający podatnicy płacą proporcjonalnie zbyt niskie podatki” – czytamy w stanowisku.

OPZZ podkreśla, że planowane przez rząd zmiany podatkowe nie mają charakteru systemowego. Bazują na de facto liniowym charakterze podatku dochodowego od osób fizycz-

nych. W tej sytuacji, w ocenie centrali związkowej, priorytetowym celem rządu winno być zmniejszenie obciążeń podatkowych osób o najniższych dochodach.

Dlatego OPZZ postuluje wprowadzenie zmian w systemie podatkowym, polegających m.in. na: wprowadzeniu silniejszej progresji podatkowej poprzez ustanowienie nowych stawek i progów podatkowych, zmianie zasad ustalania kwoty wolnej od podatku, znacznym podwyższeniu pracowniczych kosztów uzyskania przychodów, zlikwidowaniu 19 proc. podatku liniowego PIT dla przedsiębiorców, przywróceniu stawek podatku VAT w wysokości 7 proc. i 22 proc., podwyższonych w 2011 r. o 1 punkt procentowy.

OPZZ zaznaczyło również, że w Założeniach nie znajduje propozycji rządu dotyczącej wysokości odpisu na zakładowy fundusz świadczeń socjalnych w 2020 r. Wnosi zatem o pełne jego odmrożenie w 2020 r. dla wszystkich grup zawodowych.

FZZ: apel o rzetelny dialog i podwyżki dla sfery publicznej

Forum Związków Zawodowych, oceniając projekt założeń do budżetu państwa na rok 2020 zauważyło już na wstępie, że po raz kolejny zmuszone jest negatywnie je zaopiniować. Jak zaznaczono, centrala od lat apeluje o zdecydowane działania rządu w następujących obszarach: podwyżki wynagrodzeń pracowników szeroko pojętej sfery publicznej, prowadzenie rzetelnego dialogu o warunkach pracy i płacy środowisk zmuszonych dochodzenia swoich praw poprzez akcje strajkowe i protestacyjne, zmniejszenie nierówności społecznych poprzez wprowadzenie mechanizmów mających na celu bardziej sprawiedliwy podział wypracowanych dóbr.

W PKB brak precyzji

„W pierwszej kolejności pragniemy wyrazić sprzeciw wobec samej konstrukcji dokumentów, które trafiają do reprezentatywnych partnerów społecznych. Sposób w jaki są dokonywane pomiary wzrostów, w szczególności tych, które w bezpośredni sposób dotyczą pracownic

i pracowników, można uznać za archaiczne, a przede wszystkim odtwarzające neoliberalną perspektywę obrazowania rzeczywistości społeczno-gospodarczej. Operowanie wskaźnikiem PKB jako głównym narzędziem prezentacji wzrostu jest zwyczajnie nieprecyzyjne i w konsekwencji nie udziela obiektywnych odpowiedzi co do pogorszenia lub poprawy bytu Polek i Polaków” – napisano w stanowisku.

Zdaniem FZZ operowanie wskaźnikiem PKB jako głównym narzędziem prezentacji wzrostu jest nieprecyzyjne.

Według tej centrali, „wystarczy przeanalizować dane oparte o tzw. wskaźnik Giniego aby zrozumieć, że nierówności społeczne są wciąż wyższe od średniej unijnej. Należy zadać pytanie, dlaczego eksperci przygotowujący założenia nie podają danych przygotowanych przez ich koleżanki i kolegów z Ministerstwa Finansów? Wedle badań przeprowadzonych właśnie przez ten resort wynika, że nierówności wynoszą średnio 0,51, zgodnie z wyżej zarysowaną metodą. Trudno jest więc mówić o wysokim poziomie egalitaryzmu”.

Forum Związków Zawodowych przypomniało zatem, że od lat apeluje o zmianę dotyczącą pomiaru średniego wynagrodzenia w gospodarce narodowej.

„Po zapoznaniu się z informacją dotyczącą średniego wynagrodzenia w gospodarce narodowej w I kwartale 2019 r., wynoszącą rzekomo 4950 zł brutto, trzeba zapytać o składowe tego wyliczenia. Mianowicie – czy ujęto w nim wynagrodzenia w państwowej sferze budżetowej oraz firmach zatrudniających mniej niż 9 osób? Powyższe pytanie wydaje się być, niestety, retoryczne” – czytamy w związkowej opinii.

Kilka procent podwyżki to za mało

Dalej związek ocenia sam charakter przygotowanego dokumentu. I pisze: „z przykrością stwierdzamy, iż w ogólnym ujęciu treść zało-

żeń projektu budżetu państwa na rok 2020 przypomina bardziej wyborczą ulotkę, aniżeli rzetelną analizę potrzeb, przyczyn i skutków społeczno-ekonomicznych, kształtujących przyszłość polskiego społeczeństwa. Nie pierwszy raz w centrum zainteresowań rządu pozostają te elementy, które tworzą narracje sukcesu i dobrobytu. To zatrzważające, biorąc pod uwagę, że jeszcze kilkanaście tygodni temu na terenie całego kraju miał miejsce największy w historii wolnej Polski strajk nauczycieli, którzy to na swoich sztandarach niesli hasła dotyczące poprawy warunków płacowych. W tzw. międzyczasie pod Ministerstwem Sprawiedliwości zostało rozbite miasteczko pracowników wymiaru sprawiedliwości, którzy również domagają się znaczącego podwyższenia wynagrodzeń. W ślad za nimi podążają fizjoterapeuci oraz pracownicy socjalni. Wszystkie wymienione grupy zmagają się z problemem głodowych pensji. Tymczasem z przesłanego przez stronę rządową dokumentu dowiadujemy się, że wynagrodzenia w państwowej sferze budżetowej wzrosną zaledwie o kilka procent”.

O transferach społecznych i spadku bezrobocia

„Najpierw możemy przeczytać o efektywności administracji podatkowej, przestrzeganiu reguł fiskalnych, a następnie zderzamy się z akapitem o tzw. Piątce Kaczyńskiego, czyli kolejnym pakietem transferów socjalnych, które będą kosztować niespełna 40 mld zł. Co do zasady – nie kontestujemy samej idei prowadzenia aktywnej polityki społecznej o powszechnym charakterze. Z jednej strony Państwo Polskie ignoruje gigantyczne problemy płacowe zatrudnionych w szeroko pojętej sferze publicznej, tłumacząc się brakiem środków, z drugiej uruchamia 40 mld zł na inne programy. Trudno jest znaleźć logiczne uzasadnienie dla takiej postawy. Ostatecznie zapoznając się z danymi tabelarycznymi wyraźnie widać, iż udział przeciętnego wynagrodzenia brutto w gospodarce narodowej, przeciętnego wynagrodzenia brutto w sektorze przedsiębiorstw będzie spadać przy jednoczesnym wzroście cen” – napisano w stanowisku FZZ.

Jak zaznacza ta centrala, strona rządowa w niniejszym dokumencie informuje reprezentatywnych partnerów społecznych o dalszym spadku bezrobocia. Jednak w jej ocenie należałoby, oprócz uśrednionej liczby odpowiedzi na pytanie: czy doszło do poprawy sytuacji w tych powiatach, w których w 2018 r. bezrobocie wynosiło ponad 20 proc.

„Podawane dane są uśrednione, niski poziom bezrobocia zawdzięczamy głównie dużym aglomeracjom. Wystarczy wziąć pod lupę województwo mazowieckie by zobaczyć, iż pomimo praktycznie nieistniejącego bezrobocia na terenie miasta stołecznego Warszawy są powiaty, np. szydlowiecki, w którym poziom bezro-

bocia wynosi 24 proc.” – przypomniano w stanowisku.

Podsumowując, Forum Związków Zawodowych wyraziło swój sceptycyzm wobec całości kształtu założeń projektu budżetu państwa na rok 2020.

„W naszej ocenie trudno jest prowadzić dyskusję w oparciu o dokument, który zamiast rzetelnie odpowiadać na kluczowe wyzwania, w tym te dotyczące osób najslabiej zarabiających, notabene pośrednio lub bezpośrednio zatrudnionych przez Państwo Polskie, przypomina broszurę przygotowaną przez specjalistów od marketingu politycznego” – czytamy na zakończenie opinii FZZ. (ag)

Na posiedzeniu rządu 27 sierpnia projekt budżetu państwa na 2020 r. został przyjęty. Po raz pierwszy od 30 lat polski budżet ma być zrównoważony. Zarówno kwota dochodów jak i wydatków ma wynieść 429,5 mld zł. Polska ma nie zaciągać kolejnych długów. Projekt budżetu uwzględnia limit wyznaczany przez stabilizującą regułę wydatkową oraz kryteria dotyczące deficytu nominalnego (3 proc. PKB) sektora instytucji rządowych i samorządowych. W projekcie przewiduje się wzrost PKB o 3,7 proc. oraz średnioroczny wzrost cen towarów i usług konsumpcyjnych na poziomie 2,5 proc. Wzrost przeciętnego rocznego funduszu wynagrodzeń w gospodarce narodowej oraz emerytur i rent ma wynieść 6,3 proc., a wzrost spożycia prywatnego 6,4 proc. Przeciętnie zatrudnienie w gospodarce narodowej ma wzrosnąć o 0,5 proc., a na koniec 2020 r. rejestrowana stopa bezrobocia ma spaść do 5,1 proc. W projekcie budżetu uwzględniono zwolnienie z podatku przychodów z pracy i umów zlecenia osób poniżej 26. roku życia, obniżenie stawki podatkowej dla pierwszego progu podatkowego na skali podatkowej z 18 do 17 proc. (od października 2019 r.), podwyższenie pracowniczych kosztów uzyskania przychodu (od października 2019 r.). Zaplanowano wydatki na zdrowie przekraczające 5 proc. PKB. Wydatki na cele społeczne mają wynieść ponad 66 mld zł. Źródła dochodów budżetowych to w znacznej mierze podatek VAT, z którego przychody mają przekroczyć 200 mld zł. Będą też wpływy jednorazowe jak te z opłaty przekształceniowej OFE, sprzedaży częstotliwości dla operatorów telekomunikacyjnych czy aukcji praw do emisji CO₂. Jest też kilka źródeł dochodów związanych wprost z Funduszem Ubezpieczeń Społecznych, jak: uszczelnienie poboru składek czy zniesienie limitu 30-krotności przy poborze składek na ZUS. Zaplanowano także: indeksację stawki podatku akcyzowego na napoje alkoholowe, wyroby tytoniowe, susz tytoniowy i wyroby nowatorskie, wprowadzenie opodatkowania płynu do papierosów elektronicznych i wyrobów nowatorskich, modyfikację przepisów o klauzuli przeciwko unikaniu opodatkowania, wprowadzenie obowiązku przekazywania organom podatkowym informacji o schematach podatkowych, opodatkowanie niezrealizowanych zysków kapitałowych w przypadku przeniesienia składników majątku, rezydencji podatkowej lub stałego zakładu do innego państwa, opodatkowanie przedsiębiorstw cyfrowych. Projekt przyszłorocznego budżetu trafił do Rady Dialogu Społecznego w sierpniu. Partnerzy społeczni będą go opiniować. Następnie ponownie zajmie się nim rząd, który do końca września przekaże go do Sejmu. (ag)

Wydatki na ochronę zdrowia trzeba urealnić

Andrzej Mądrała

Wiceprezydent Pracodawców RP



Fot. Pixabay

System ochrony zdrowia się chwieje – już od kilkunastu lat przyczyniali się do tego wszyscy kolejni ministrowie zdrowia. Obiektywna obserwacja wskazuje, że na skutek złych decyzji polityków i zmian demograficznych moment krytyczny, w którym nastąpi znaczne pogorszenie dostępności i jakości świadczeń medycznych, nieuchronnie się zbliża.

System nadal działa, ale nieustannie zмага się z mniejszymi lub większymi problemami. Obiektywna obserwacja rynku wskazuje, że na skutek złych decyzji polityków i zmian demograficznych moment krytyczny, w którym nastąpi znaczne pogorszenie dostępności i jakości świadczeń medycznych nieuchronnie się zbliża. I to od decyzji polityków zależy, czy uda się zapobiec tej sytuacji i na ile efektywnie zostanie to zrobione. Partnerzy społeczni zadają pytania, ale także wspierają wszystkie decyzje rządzących, które mogą przyczynić się do usprawnienia funkcjonowania systemu.

Zdrowie coraz droższe

Potrzeby finansowe polskiego systemu opieki zdrowotnej wciąż rosną, między innymi ze względu na starzejące się społeczeństwo oraz choroby cywilizacyjne. Zarówno leczenie szpitalne, jak i diagnostyka, stają się coraz bardziej kosztochłonne. Nowoczesne leki w terapiach celowanych, w chorobach nowotworowych i w wielu schorzeniach przewlekłych są kosztowne. Nominalne wydatki na ochronę zdrowia w Polsce wprawdzie rosną, ale nie zabezpieczają wszystkich potrzeb. Nie pozwalają między innymi na sfinansowanie

nowych inwestycji medycznych, nie zabezpieczają minimalnego poziomu środków na refundację leków i nie spełniają zapisów magicznej ustawy „6 proc. na zdrowie”. Sprawozdanie finansowe NFZ za 2018 r. dowiodło, że dodatkowy strumień pieniędzy, który wpłynął w ubiegłym roku do systemu, w całości został przeznaczony na wzrost wynagrodzeń. Natomiast sytuacja polskiego pacjenta w wielu zakresach świadczeń uległa pogorszeniu. Na gorsze zmieniła się także kondycja finansowa podmiotów leczniczych. Spadek realizacji procedur i liczby pacjentów, którym udzielono świadczenia oznacza, że mamy do czynienia z dynamicznym wzrostem kosztów działalności podmiotów leczniczych.

Zasadny wzrost wynagrodzeń pracowników medycznych powinien wiązać się z przekazaniem placówkom odpowiednich środków. Obecnie gros tych kosztów ponoszą szpitale, wskutek czego ich zadłużenie rośnie.



Partnerzy społeczni zadają pytania, ale także wspierają wszystkie decyzje rządzących, które mogą przyczynić się do usprawnienia funkcjonowania systemu.

Pacjent musi czuć się bezpieczny

Dodatkowo narzucono niezrozumiałe zasady zarządzania szpitalami – zaprojektowana i wprowadzona w życie sieć szpitali nie przyniosła oczekiwanych rezultatów. Te kwestie przyczyniają się do braku stabilizacji w systemie opieki zdrowotnej. Szkoda, że resort zdrowia nie słucha partnerów społecznych. Wielokrotnie zwracano uwagę, że proponowana sieć szpitali nie jest dobrym rozwiązaniem. Nakłady finansowe przeznaczane przez NFZ na opiekę zdrowotną są niewystarczające – konieczne jest ich zwiększenie i położenie nacisku na skuteczniejsze wykorzystanie. Konieczne jest także wprowadzenie mechanizmów premiujących efekt zdrowotny i jakość wykonanego świadczenia – polski pacjent, polski świadczeniodawca, w kwestiach dotyczących opieki zdrowotnej musi czuć się w naszym kraju bezpiecznie. Należy także uregulować kwestię związaną z zasadnym wzrostem wynagrodzeń pracowników medycznych. Powinno się to wiązać z przekazaniem placówkom odpowiednich środków.

Wydatki urealnić

Obecnie gros tych kosztów ponoszą szpitale, wskutek czego ich zadłużenie niepokojąco szybko rośnie. Na dłuższą metę trudno będzie zarządzać szpitalem, którego koszty stałe (wynagrodzenia i media) zbliżają się do 90–95 proc. budżetu. To będzie skutkować dowolnym, ale nieustającym pogarszaniem jakości infrastruktury, brakiem środków na modernizację budynków i urządzeń medycznych, a finalnie pogorszeniem jakości świadczeń. Jednocześnie, na co warto zwrócić uwagę, NFZ skutecznie dostosowuje cenę świadczeń wyznaczoną przez Agencję Oceny Tech-



nologii Medycznych i Taryfikacji (AOTMiT) tylko wówczas, gdy proponuje się jej obniżenie. Jeśli cena ma wzrosnąć, zwykle albo następuje ponowne przeliczenie i obniżenie wyceny, albo odracza się lub rozkłada ją na lata. Z drugiej strony NFZ współczynnikami korygującymi zmienia cenę świadczeń w zależności od siebie tylko znanych powodów – zwykle była to próba ucieczki przed strajkiem jakiejś grupy osób. To rodzi pytanie: Po co wydawać kilkanaście milionów rocznie na wycenę świadczeń medycznych, skoro NFZ robi z rekomendacjami co chce, a cenę kształtuje w zależności od innych niż merytoryczne potrzeb?

Spadek realizacji procedur i liczby pacjentów, którym udzielono świadczenia oznacza, że mamy do czynienia z dynamicznym wzrostem kosztów

działalności podmiotów leczniczych.

Tymczasem bez urealnienia wydatków nie może być mowy o zmniejszeniu kolejek do specjalistów, zwiększeniu dostępności do świadczeń oraz innowacyjnych terapii, realizacji podwyżek wynagrodzeń w sektorze medycznym czy też poprawy kondycji finansowej podmiotów leczniczych.

Hutnicy niepewni swojego losu

– Nie wiemy, czy będziemy pracować i na jakich zasadach. Każdy, kto ma możliwość przejścia na emeryturę, z tego korzysta. Sytuacja jest dramatyczna. Oczekujemy wsparcia od rządu – mówili 20 sierpnia związkowcy na posiedzeniu **Zespołu Trójstronnego ds. Społecznych Warunków Restrukturyzacji Hutnictwa**.



Fot. Pixabay

O zwolnienie zespołu apelowali przede wszystkim związkowcy z Solidarności oddziału Huty ArcerolMittal Poland w Krakowie. Zarząd koncernu poinformował 6 maja o czasowym wstrzymaniu pracy wielkiego pieca i stalowni w krakowskim oddziale. Pierwotnie wygaszanie pieca, czyli części surowcowej huty, zatrudniającej 1200 pracowników, planowane było na wrzesień br. Po proteście (25 lipca) 1000 hutników przed siedzibą główną koncernu w Dąbrowie Górniczej i spotkaniu prezesa Gerta Verbecka z przedstawicielami sześciu największych organizacji związkowych poinformowano o odroczeniu tej decyzji.

– Chcemy ponownie ocenić całą sytuację – czytamy w wydanym oświadczeniu. Podkreślono w nim, że nawet jeśli dojdzie w przyszłości do wstrzymania pracy części surowcowej huty, będzie to rozwiązanie tylko tymczasowe.

Pracownicy nie zostaną zwolnieni – będą alokowani w innych oddziałach koncernu. „Zależy nam na obecności w Polsce, chcemy kontynuować produkcję stali nad Wisłą” – zapewniano.

Nie uspokoiło to związkowców. – Nikt nam nie przedstawił uzasadnienia decyzji o wygaszeniu wielkiego pieca – mówili (m.in. Jerzy Gołyński z Solidarności). Ponowne włączenie to gigantyczne koszty. Spotykamy się z pracodawcą, ale nic konkretnego z tego nie wynika. Nie przekazuje się nam żadnych informacji. Związkowcy zapewniali, że nie chcą powiedzieć, iż dialog jest pozorowany, ale – jak mówili – „wisi nad nami niewiadoma”.

Wieloletni szef Solidarności w krakowskiej hucie, a po jej prywatyzacji także w krakowskim oddziale ArcerolMittal Poland, Władysław Kielian, w publicznych wypowiedziach przekonuje, że trzeba zrobić wszystko, aby decyzja o dalszej pracy wielkiego pieca została przedłużona na lata.

– Przede wszystkim trzeba obniżyć koszty wytwarzania stali (bez zwalniania pracowników), tak aby produkcja była opłacalna. To ważne, bo jak podkreślano na posiedzeniu zespołu, polski przemysł hutniczy w 75 proc. należący do zagranicznych właścicieli, to dziś przede wszystkim ArcerolMittal Poland. Firma skupia 70 proc. całej branży. W jej skład wchodzi pięć hut – w Krakowie, Chorzowie, Sosnowcu, Dąbrowie Górniczej i Świętochłowicach. Do koncernu należy także Koksownia Zdzeszowice – największy producent koksu w Europie. Od momentu prywatyzacji ArcerolMittal Poland zainwestował w polskie huty ponad 7 mld zł, z czego ponad 3 mld zł w Krakowie. Zdaniem zarządu koncern nadal boryka się z wysokimi cenami surowców, rosnącymi kosztami uprawnień do emisji CO₂ (od początku tego roku opłata za emisję wzrosła o 25 euro za tonę, z poziomu 7 euro w poprzednim roku), niewystarczającymi środkami ochrony europejskiego rynku i w efekcie zalewem taniej stali z Rosji i z Azji. Wszystkie te czynniki występują przy globalnej nadwyżce zdolności produkcyjnej w europejskim hutnictwie – ponad 400 mln ton.

Na decyzję o odroczeniu tymczasowego wstrzymania pracy wielkiego pieca i stalowni wpły-

nęli nie tylko związkowcy, którzy stanęli murem w obronie swoich miejsc pracy i utworzyli Międzyzwiązkowy Komitet Protestacyjny, ale także problemy z produkcją i straty produkcyjne w zakładach Mittala w Europie oraz uchwalenie w Polsce przepisów o rekompensatach za ceny energii dla branż energochłonnych, co zapowiada pewną ulgę dla firmy. Wszystko to jednak nie przesądza o przyszłości krakowskiej huty (i nie tylko jej), stąd zwołanie posiedzenia zespołu.

Związkowcy przedstawili też tragiczną – w ich ocenie – sytuację Huty Częstochowa, wobec której toczy się postępowanie upadłościowe. Dalsze losy tego przedsiębiorstwa zależą od ewentualnych inwestorów.

– Są zapowiedzi, że jest inwestor, ale od kilku miesięcy nie wiadomo, czy i kto zakład ewentualnie przejmie. Oczekujemy informacji – mówili. – Nasze instalacje są zalewane wodą. Parę stopni mrozu spowoduje, że zakład zostanie zniszczony.

Tradycje huty sięgają końca XIX w., przez lata była to największa firma w mieście, a jeszcze do niedawna znaczący pracodawca w regionie, największy producent blachy grubej w Polsce i jeden z nielicznych w UE. Przeznacza się ją dla sektora stoczniowego, budowlanego i obronnego.

Huta Częstochowa jest spółką ISD – Zjednoczenia Przemysłowego Donbasu. Huta praktycznie nie pracuje od maja. Porządek utrzymuje 159 osób, a zatrudnionych jest 1235 pracowników. Dostają tzw. postojowe, czyli ok. 60 proc. płacy. Firma nie wytrzymała konkurencji z producentami stali spoza UE. Dobiły ją też coraz wyższe ceny za emisję CO₂.

Sytuacja jest trudna również w Hucie Pokój w Rudzie Śląskiej. – Mamy zamówienia, ale nie możemy produkować, bo nie mamy z czego, brak tzw. wsadu – mówił Joachim Kuchta (NSZZ Solidarność). Organizacje związkowe żadnych porozumień z Węglokoksem – a huta jest w jego grupie – nie widziały. – Huta Pokój jest w połowie prywatna. Węglokos ma tylko 15 proc. akcji – wyjaśnił w dyskusji jego przedstawiciel. – Mamy u was 172 mln długu i wciąż generujecie straty. Najpierw spłaćcie ten dług, a potem będziemy dyskutować na temat wsadu. Wasz biznesplan jest nierealny.

– Dług nie jest winą strony społecznej, a poprzednich zarządów huty, to byli wasi ludzie – ripostował związkowiec. – Chcecie hutę zamknąć i umyć ręce.

– Chcemy hutę uratować, ale musi zarabiać – odparł przedstawiciel Węglokoksu.

Największym akcjonariuszem Huty Pokój jest Huta Łąbędy, która w grupie Węglokos ma dobrą i stabilną sytuację.

Związkowcy z obu firm zarzucali stronie rządowej brak właściwego nadzoru właścicielskiego oraz podejmowanie niewłaściwych decyzji.

– W polskim hutnictwie stali przybywa problemów, rok temu nie było sprawy Mittala, czy tragedii Huty Częstochowa i zastrzeżeń Huty Pokój. Dziś o tym wszystkim mówimy, a za chwilę wrócimy do naszych zakładów i... co powiemy ludziom? Tak naprawdę nie wiemy, co nas czeka za miesiąc lub dwa – mówił Marek Kijak (Federacja Związków Zawodowych Metalowców i Hutników).

Wyroby stalowe z państw trzecich, wyparte w szczególności po nałożeniu ceł z rynku amerykańskiego, zostały w znacznej mierze przekierowane na rynki europejskie, zwłaszcza na rynek polski, ze szkodą dla krajowego przemysłu.



Strona związkowa apelowała do strony rządowej reprezentowanej przez sekretarza stanu w Ministerstwie Przedsiębiorczości i Technologii Marcina Ociepę, który przewodniczył obradom, wiceministra energii Krzysztofa Kubowa oraz podsekretarza stanu w MRPiPS Kazimierza Kuberskiego o rozwiązania systemowe i konkretne wsparcie.

– Hutnictwo w Polsce zamiera. Branża zatrudniała 100 tys. osób, a dziś niewiele ponad 20 tys. Czy mamy jeszcze jakieś szanse, czy nie? – pytali związkowcy. Sugerowali, by sytuacja w hutnictwie stała się przedmiotem obrad Rady Dialogu Społecznego. Należałoby,



ich zdaniem, podjąć kolejną uchwałę ratunkową, na wzór tej z 2016 r.

Przypomnijmy: uchwała nr 8 strony pracowników i pracodawców RDS z 27 kwietnia 2016 r., określana w środowisku jako ratunkowa, dotyczy problemów funkcjonowania hutnictwa stali oraz niezbędnych działań ukierunkowanych na poprawę konkurencyjności tego sektora, ze szczególnym uwzględnieniem problematyki kosztów klimatyczno-energetycznych. Realizację uchwały wraz z nowymi postulatami hutniczej branży przedstawił Stefan Dzienniak – prezes Hutniczej Izby Przemysłowo-Handlowej. Wbrew pozorom i krytyce oponentów sporo postulatów udało się zrealizować.

Tak np. od 1 stycznia 2018 r. wprowadzono rekompensaty na pokrycie pośrednich kosztów uprawnień do emisji CO₂ w stopniu istotnie wspierającym międzynarodową konkurencyjność przedsiębiorstw energochłonnych, w tym hutnictwa. Wyplata rekompensat za 2019 r. dla przedsiębiorstw energochłonnych nastąpi od listopada 2020 r. Wprowadzenie wzorem innych uprzemysłowionych krajów UE rekompensat kosztów pośrednich emisji CO₂ – co zrobili już dawno nasi sąsiedzi – jest bardzo istotne. System ten zabezpiecza przed wzrostem cen czarnej (węglowej) energii spowodowanej właśnie rosnącymi cenami uprawnień do emisji CO₂. Z racji na charakter polskiej energetyki wzrost cen uprawnień ma o wiele większy wpływ na ceny energii w Polsce niż w sąsiednich krajach, a jej koszty w polskich hutach są o wiele wyższe (niemal dwukrotnie) niż np. w Niemczech.

Po raz pierwszy od wielu lat różnica pomiędzy Polską a Niemcami zaczęła się zmniejszać. Jednak pomimo wprowadzenia rekompensat, ulgi w kosztach wsparcia kogeneracji (czyli wytwarzania ciepła i energii elektrycznej w jednym procesie technologicznym) oraz obniżenie opłaty przejściowej, koszty energii elektrycznej dla branż energochłonnych w Polsce będą wciąż o ponad 40 proc. wyższe.

Od 1 października 2020 r. pojawi się tzw. opłata mocowa, której wysokość szacowana jest na 45 zł/MWh (uwzględnia ona nie tylko koszty energii, ale również moc dyspozycyjną netto, czyli gotowość do dostarczania energii do sieci). Ulga od tej opłaty wciąż jest przedmiotem dyskusji z Komisją Europejską i zależy od jej decyzji. Oczekują na nią hutnicy.

Polski przemysł hutniczy w 75 proc. należący do zagranicznych właścicieli, to dziś przede wszystkim ArcelorMittal Poland.



Kolejny, bodaj najważniejszy, postulat branży hutniczej dotyczy ochrony rynku UE. Chodzi o dostosowanie instrumentów jego ochrony do narastającej nieuczciwej konkurencji ze strony przemysłu spoza UE, czyli usprawnienie działania kontyngentów na wyroby stalowe. Zdaniem ekspertów z Hutniczej Izby Przemysłowo-Handlowej konieczne jest wzmocnienie podejmowanych dotychczas na arenie UE działań, gdyż obecny system unijnych środków ochronnych w postaci kontyngentów taryfowych na wyroby stalowe nie spełnia założeń. Statystyki dowodzą, że wyroby stalowe z krajów trzecich, wyparte w szczególności po nałożeniu ceł z amerykańskiego rynku, zostały w znacznej mierze przekierowane na rynki europejskie, zwłaszcza na rynek polski, ze szkodą dla krajowego przemysłu. System unijnych kontyngentów taryfowych jest obecnie niewystarczający i jak przewidują eksperci, bez jego poprawy w kolejnych okresach będą potęgować się niekorzystne zjawiska na rynkach UE. (id)

**DOBRY
START**

300 dla ucznia





Ministerstwo Rodziny,
Pracy i Polityki Społecznej

